TYGODNIK KATOLICKI.

1869. Grodzisk, 27 sierpnia. № 35.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Zwierzchność Archidyecezalna ostrzegła nas, że artykuł *Los dzieci zmarłych bez Chrztu św.* zawiera błędną naukę, z nauką Kościoła niezgodną. Wobec tego ostrzeżenia, poczuwamy się do podwójnego obowiązku: naprzód do powstrzymania się od dalszéj publikacyi tego artykułu, powtóre do wyrażenia żalu naszego, żeśmy tego nie dopatrzyli. Czytelników naszych prosimy, aby co do pierwszéj części mieli się za ostrzeżonych.

KORESPONDENCYE.

* **Z dyecezyi Przemyślskiéj.**

Organizatorowie rozbojów krakowskich, które p. Dietl, burmistrz tamtejszy, czule opłakuje w odezwie swojéj, nazywając je smutnemi wypadkami, obudzili zazdrość we lwowskich profesorach powołanych do wyprowadzenia ludu na ulicę. Nuż tedy poczęli się uwijać po warsztatach i szynkowniach aby obudzić ten lud wszechmocny do pokazania w obec Europy, że stanął na wysokości żydowsko-niemieckiego postępu, że się przejął zasadami *Narodowki, Kraju, Szaławiły, Neue freie*, i na dane hasło umie napadać domy i celnie gruchotać okna.

Jeden tylko z tych strzelców obywateli, przed którym oczywiście pan Dietl z uszanowaniem uchyli czapki prezydentowskiéj, nie wprawiony jeszcze do takiego strzelania, omal nie zabił kościelnego dziadka, który podczas nocnego obchodu Unii Lubelskiéj spał w najlepsze i nie zapalił świec w oknie. Pewnie nie miał za co iluminować, a może zapomniał o tym obowiązku patryotycznym, bo się biedaczysko namęczył wożeniem ziemi na kopiec w towarzystwie Dominikanów i Bernardynów, których przełożeni dyspenzowali od klauzury na wszystkie dnie sypania kopca aż do ukończenia tego dzieła pamiętnego. Doskonała okazya dla p. Rechbauera albo którego Umsturza do postawienia wniosku przy rozprawach budżetowych, aby Dominikanów dobra obciążyć większemi podatkami, a Bernardynom odciąć jałmużnę z funduszu, bo mogą zapracować na siebie. Nie życzę tego zmartwienia dobrym Ojcom, ale we Włoszech gorzéj się stało z ich konfratrami. Tam na głos patryotów stawali zakonnicy do szeregów, ale o niewdzięczności ludzka! ci sami patryoci stanąwszy u władzy zawołali: Precz z zakonnikami, precz z temi bandami próżniaków i obskurantów; i jak rzekli tak się stało.

Daj Boże, żeby się jaki Umlauf nie dowiedział, że we Lwowskich zakonach jest tyle osób zdolnych do wożenia ziemi. Daj Boże, żeby Lwowscy aspiranci do najwyższéj władzy w kraju, zapomnieli o téj krzepkości kochanych ojców, bo tak samo kiedyś zawołają: Precz z zakonami, szkoda, że się tyle sił odciąga od pługa i cepa, że tyle pieniędzy idzie na darmozjadów. Nie pomogą natenczas przypomnienia na patryotyczne znoje około sypania kopca, nawet odwołanie się na ogłaszane drukiem zasługi szanownych Ojców zawarte w książeczkach modlitw patryotycznych z r. 1863 na nic się zdadzą. Sojusz z liberałami nigdy zakonom na dobre nie wyszedł, sojusz z regułą świętą, z powołaniem szczytnem daje im zdrowie i siłę. Ojczyzna potrzebuje zakonnych modłów, umartwień, bogomyślności, z których jako z źródeł niebieskich płyną kazania podnoszące dusze ku niebu. Ojczyzna potrzebuje gruntownie uczonych ascetów i spowiedników, światłych i niezmordowanycb misyonarzy, wzorów żywych zapalających nas wszystkich do walki ze światem, ciałem i czartem.

Nie w chórze gwarów patryotycznych miejsce dla zakonnika, ale w konfesyonale, na ambonie, wpośród dziatek nieumiejących katechizmu, wpośród ludu, którego czytelniami chcą oświecać, gdy on w sprawie zbawienia swego ciemny i tylu nałogami skrępowany. Nędza ta okropna woła na Ojców Dobrodziejów: Miseremini mei, miseremini mei saltem vos amici mei. Gdyby Ojcowie czulszymi byli na ten głos duszy, aniżeli na głos *Narodówki* i komitetu do sypania kopca, możeby ich w ciężkiéj godzinie prześladowania wdzięczność ludu obroniła. W okolicach Połocka, do dziś istnieją owoce pracy ks.ks. Jezuitów i pamięć o nich między ludem nie zaginęła, ale w całéj świeżości utrzymuje się. W rodzinach gwałtem na schyzmę przeprowadzonych tradycyjnie przechodzi z ojca na syna katechizm misyonarski, którego ks.ks. Jezuici lud uczyli, a nawet po blizkich miasteczkach śpiewanie łacińskiéj mszy przez OO. zaprowadzone nie wyszło z pamięci. To pomnik, to kopiec duchowny zakonnéj pracy. Do sypania takiego kopca dobrzeby było zakasać ręce, a nie do ziemnego, który i bez udziału zakonników stanie. Takiemi kopcami obwarować trzeba cudowne miejsca, parafie, słowem Ojczyznę kochaną, a złamie się na nich czerń schyzmatycka, krocząca ku zniszczeniu naszemu, a pamięć ich nie zatrze się w pokoleniach.

Prawda, że taka praca nie ma u liberalnych patryotów naszych żadnego znaczenia. Świeży przy-

kład tego mamy w rozbójniczym napadzie na dom ks.ks. Jezuitów w Krakowie, a „Szczutek“ Lwowski z 16 bm. umieścił pod napisem: *Czarne kruki* najwyraźniejsze szczucie przeciwko nim, którego każda zwrotka tak się kończy: *Więc dalejże, dalejże w dłonie buki — A pędźmyż, pędźmyż te czarne kruki.* To styl Garybaldego, tego półgłówka, szalonego nienawiścią ku Chrystusowi Panu. To wrzask rewolucyi europejskiéj, która na hańbę naszą i na zgubę Polski stroi się w kontusz i rogatywkę i karabelę przypięła, i zuchwale woła: Do mnie się zbiegajcie, ja za was podniosę głos i wybawię was gruzami kościołów katolickich i ołtarzy, zdeptaniem wiary i obyczajów przodków. Ja męczennica, zemstą pijana nie spocznę, aż was przez morze krwi i przez zgliszcza wszystkiego, na czém stoją wasze dzieje, przeprowadzę i odrodzę. Bijcież mi czołem, a kto nie z wami, na tego macie wylać czarę gniewu mego, zaprzeczyć mu wszelkiego prawa do życia.

Zdaje mi się, że zapóźno podnieśli przeciwko niéj głos poważny, głos iście polski owi mężowie, którzy miłują Ojczyznę po bożemu. Przyklaskujmy téj walce, ale nie cofajmy się wziąść w niéj udział według stanu i powołania, jakie który ma. Lecz broń Boże, aby ktokolwiek z nas z obawy pocisków złośliwych bodaj pozornie okazał, że trzyma z reprezentantami kierunku, do którego pcha naród rewolucya kosmopolityczna, broń Boże, aby pokazał, że się lęka ich wpływu i mocy, że uznaje pożytek jakiś w ich pracy, bo tylko dobre drzewo dobry owoc rodzi, ani nie zbierają z ciernia figi.

△ **Z dyecezyi Przemyślskiéj** *13 sierpnia.*

Na wzór boskiego mistrza i założyciela swego Kościół św. z całą zajmuje się troskliwością zbawieniem dusz wszystkich. Ztąd też Stolica św. z postanowienia Chrystusowego całym zarządzająca Kościołem niczego nie pomija, co służy ku utwierdzeniu wiary i uświątobliwieniu obyczajów, ku odparciu zamachów i zabezpieczeniu od błędów. W téj wszelako macierzyńskiéj pieczołowitości swéj kieruje się jedynie miłością ze serca Jezusowego nieustannie czerpaną, i dla tego cierpliwość, rzekłbym wyrozumiałość i pobłażliwość swoją do ostatecznych posuwa granic, a nawet uniża się ilekroć o to chodzi, aby zbłąkanéj owieczki, którą na ramionach swoich przyniosła do owczarni, znowu nie stracić.

Myśli te nasuwa mi często tak nazwana konkordya między biskupami dwóch obrządków katolickich w Galicyi, przed kilku laty w Rzymie zawarta. Jakaż nadludzka, iście boska Stolicy św. w postępowaniu z Unitami miłość! Już wieki temu, jak cierpliwie znosi u kleru unickiego pominięcie celibatu, który uzacnia, podwyższa i do poświęcającéj pracy uzdalnia katolickie duchowieństwo. Każde, choćby małéj uwagi użalenie jego ze wszelką przyjmuje przychylnością, staje w obronie i zasłania od jakiegobądź uchybienia lub szkody. Lecz nietylko ujmuje się skwapliwie za Unitami, ale nawet niejako sama zapytuje: Powiedźcie, czém mogę wam pomódz, Najmilsi, jak zaradzić, by was ze strony braci starszéj już żadna przykrość nie spotkała? I jakaż na to odpowiedź? Zabrali nam wielu z naszego do swego obrządku, i mogliby to jeszcze uczynić, chcemy przeto, aby im odjąć do tego wszelką moc; niech im nie będzie wolno nietylko zachęcać, ale ani przyjmować choćby się gwałtem do nich cisnęli, i niech się nie ważą naszéj Komunii św. nawet brać do ręki. Nie bacząc na takież, może sprawiedliwsze skargi łacinników, rzekła Stolica św.: dobrze! ja im to zakażę i zagrożę im karami kościelnemi, aby zakazu mego nie przestąpili. Jakoż powrócili ze Rzymu biskupi Unitów, otrzymawszy wszystko cokolwiek chcieli, a mianowicie najzupełniejsze obydwóch obrządków zrównanie, zaczém ustąpienie łacińskiego z należącemu się jemu i dotąd zajmowanego miejsca przedniejszego. Zgody atoli i miłości między klerem dwóch obrządków a jednego Kościoła, tém nie przywrócono, bo chociaż duchowieństwo łacińskie ściśle trzyma się postanowień Stolicy św., a nawet milczy wobec licznych tychże pogwałceń ze strony drugiéj, przecież kleru unickiego przejednać nie może, i z pewnością nie przejedna, gdyż w sercu mnogich onegoż członków schyzma moskiewska głębokie zapuściła korzenie i istnieje faktycznie. Pomijam rugowanie z cerkwi przez synod Zamojski zaprowadzonych, a od łacinników wziętych nabożeństw i zmian nienaruszających obrządku greckiego, a zjednoczenie dwóch obrządków wyrażających, lecz niepodobna nie boleć nad tém, że niechęć kleru unickiego ku łacińskiemu obrządkowi, zaczém ku katolicyzmowi własne jego owieczki na zagubę naraża. — W kościołach, gdzie lud obydwóch obrządków na odpusty licznie się gromadzi, nie ujrzysz najczęściéj, chociaż łacińscy pasterze najserdeczniéj zapraszają, ani jednego księdza unickiego. Lud unicki wtedy odchodzi niekomunikowany, w skutek czego przestaje bywać na odpustach tych. Mniejszaby to było, gdyby lud znajdował u siebie, w cerkwi, czego w kościołach szukał. Ale w cerkwi spowiadają tylko na Wielkanoc i to za opłatą. Wyjątki pod tym względem są tak rzadkie, że nie ma co wspominać o nich. Byłem niedawno na odpuście w cerkwi unickiéj, na który zjechało się siedmiu księży ruskich. Podczas nabożeństwa śpiewało kilkunastu dyaków, że aż się cerkiew trzęsła, lecz ani jedna dusza nie przystępowała do Sakramentów św. Odpust skończył się jarmarkiem koło cerkwi, obiadem i tańcami na plebanii, muzyką i pijatyką w karczmie. Tak się niestety! dzieje zwykle. — Jeśli się zdarzy pobożniejsza dusza zapisze się do szkaplerza lub różańca w kościele, bo w cerkwi tego nie ma, to z trudnością jéj przychodzi przyjmować Komunią św. swego obrządku, gdyż kapłan unicki owych oznak katolickich nienawidzi, a do tego w cerkwi komunikują jedynie we Mszy św., która zwyczajnie tylko w niedzielę i święta się odprawia, w powszednie zaś dnie prawie nigdy. Zwykle więc cerkiew przez cały tydzień zamknięta, a Komunia św. tylko pod postacią chleba przechowuje się jedynie dla chorych. Nie znaleść przeto u nas Unity, któryby uczęszczał do miesięcznéj Komunii św. Jakiegoby do tego potrzeba heroizmu, ten tylko pojmie, co zna stosunki nasze. To między innemi przyczyna, iż niejeden Unita pragnie zmienić ob-

rządek swój, gdyż widzi swych sąsiadów i krewnych, ba! nieraz własną matkę lub brata często w kościele zasilających się Sakramentami św., a siebie samego na głód skazanego. Choćby się przeniósł o mil 20 w prawo lub lewo, nie znajdzie pożądanego dla duszy pokarmu. Żal mi tego ludu z przyrodzenia dobrego. Cierpi głód tém okrutniejszy, iż widzi przed sobą stół zastawiony i pożywiających się z niego blizkich krewnych, a jemu doń przystąpić nie wolno. Któż się ujmie za tym ludem w Rzymie u Matki św.! Idzie tu o zbawienie dusz, które przecież niewymownie więcéj waży od wygody i narowów kleru unickiego z Kościołem katolickim pozornie zjednoczonego, a rzeczywiście we większości swéj do Moskwy ciążącego, który też w danym razie z pewnością w ślad Siemiaszki, niecnéj pamięci, zamieni cerkwie swe w schyzmatyckie bóżnice i do nich za pomocą nahajek kozackich spędzi nieszczęśliwy, obecnie wierny jeszcze lud.

Poruszyłem tę wielkiéj doniosłości sprawę w przekonaniu, że na blizkim Soborze powszechnym będzie ostatecznie rozstrzygniętą i załatwioną. Skoro obrządki całkiem są zrównane, Unici nie mogliby żalić się na upośledzenie, gdyby dobrowolna zmiana obrządku wiernym jednego Kościoła była dozwoloną, a przytém używanie jakichbądź niegodziwych do tego środków pod najsurowszemi karami zabroniono. Również mniemam, iż pożądaną jest rzeczą, aby wreszcie Unici powszechny w całym świecie cywilizowany uznany kalendarz przyjęli. Nie będę tutaj odwoływał się do rządu moskiewskiego, który zmusił katolików do błędnego kalendarza, gdyż sądzę, że Unitów sam rozum i względ na mnogie niedogodności i zgorszenia powstające z nierównoczesnego obchodzenia uroczystości, niemniéj jedność kościelna do tego skłonić powinny, inaczéj bowiem nie unikną posądzenia, że pozostawiają za sobą most do łatwego do schyzmy powrotu. Jedność kalendarza w niczém nie narusza obrządku, a ubezpiecza od schyzmy, i jest także objawem szczeréj wspólności, należałoby zatém ją orzec i przeprowadzić, a błogie jéj skutki wnet będą widoczne.

---

* **Ze wsi.**

Rozbrat pomiędzy świeckimi a duchownymi. Zdanie to przy każdéj sposobności powtarza *Dziennik*, powtarzają jego korespondenci. Ma to być jakiemś straszydłem, którem chcą „świeccy“ straszyć duchowieństwo, aby ręka w rękę szło z nimi „na polu narodowem.“ Dokąd? dokąd mu świeccy drogę pokażą. Czy to dla Kościoła szkodliwem, o to „świeccy“ nie każą się pytać, gdy zaś duchowny stawia im szkodliwość taką przed oczy, odpowiadają, że pierwéj był Polakiem, niż został księdzem, z czego ma być wniosek, że bezwzględnie powinien słuchać świeckich. Utrzymuje także *Dziennik*, że rozbrat ten zaczął się dopiero tworzyć za rządów teraźniejszego Arcypasterza, że przedtem duchowieństwo szło razem ze świeckiemi.

Należy te twierdzenia wyświecić, aby nie bałamuciły mniéj oględnych. A najprzód, pytamy się cóż to są ci „świeccy“ z którymi się na rozbrat zanosi? Zdaje nam się rzeczą zbyt naturalną, któréj dowodzić nie potrzeba, że, chociażby duchowni nic więcéj nie czynili, jak tylko opowiadali naukę Chrystusową, bądź w szkole bądź w kościele, sakramenta święte godnie sprawowali i przykładnem życiem wiarę stwierdzali, że wtenczas nigdy nie może być mowy o rozbracie pomiędzy duchowieństwem a katolikami — katolikami nie z imienia tylko, lecz katolikami z przekonania. Tacy katolicy pojmują całą ważność obowiązków kapłańskich, i dosyć im, gdy kapłan ich gorliwie dopełnia. Dobrzy katolicy widzą też, że za przykładem Najprzewielebniejszego Arcypasterza, duchowieństwo teraz kościoła i spraw jego gorliwie pilnuje, więc między tymi katolikami świeckimi, a duchowieństwem rozbratu być nie może.

Pozostają jeszcze „świeccy“ z katolickiem imieniem, a pogańskiem życiem. Co do tych, rozbrat nie od dzisiaj, zawsze oni żyli i żyją z duchowieństwem w rozbracie. Jakże może z takimi ludźmi kapłan żyć w przyjaźni, którzy na wzór domowników Dawida są największymi jego nieprzyjaciołmi, którzy szydzą ze spowiedzi, wyśmiewają się z całego nabożeństwa, a jeżeli kiedy kościół odwiedzą, to po to, aby się z głupoty księdza natrząsać! Pomiędzy takimi ludźmi a duchowieństwem rozbrat był, jest i będzie, czy to w życiu prywatném czy w publiczném. Byliśmy dawniéj często świadkami, jak „na polu publicznem“ ludzie ci sadzili się na bezbożne dowcipy i niegrzeczności, ile razy który duchowny nie podług ich zdania, ale podług katolickiego przekonania postępował.

Co znaczy twierdzenie, że ponieważ pierwéj byliśmy Polakami niż katolikami i księżmi, więc nam więcéj o narodowość dbać niż o katolicyzm? Więc najlepiéj wrócić do pogaństwa starych przodków! Dwie są ojczyzny dla każdego chrześcianina, a w świetle wiary łatwo zgodę między niemi uczynić Kto się wiary wyrzekł, podstawy rzeczy przyszłych, spodziewanych, bałwochwalcą ojczyzny ziemskiéj się staje.

Jak wy panowie wyciągacie do nas ręce, i wnosicie toasty zgody „na polu narodowem,“ tak my do was wołamy na polu kościelném: prosimy uprzejmie o zgodę w rzeczach wiary rzymsko-katolickiéj, niech nie będzie rozdziału w przekonaniach i w życiu, zapraszamy do praktyk i obowiązków kościelnych.

Gdy w tak wielkich sprawach zgody niema, w czem przecież być powinna — jakżeż szukać jéj na innych polach i chcieć jéj trwałości.

---

* **Rzym.**

— Ostatni list korespondenta rzymskiego do *Czasu* podajemy w całości jak następuje:

Krótki pobyt ks. Sosnowskiego w Rzymie, bardzo tu miłe zostawił wrażenie. Prałaci tutejsi ujęci zostali jego pokorą, prostotą i szczerem przywiązaniem do kościoła. Wymawiał się od zaprosin na Sobór, składając się brakiem odpowiednich wiadomości, i ledwo go zdołano przekonać, że właśnie te wiadomości jakie posiada, mianowicie dokładna znajomość własnego kraju i miejscowych potrzeb, będą tu najpożądańsze, bo może nikt inny w téj mierze go niezastąpi. Zrozumiał, że przyjazd jego będzie prawdziwą zasługą, prawdziwem poświęceniem dla kościoła i kraju, i obiecał przybyć. Ojciec Święty pragnął,

aby go tu jak najgościnniéj przyjmowano, aby o wszystkich potrzebach życia pamiętano, i tylko pamięć na ubóstwo kasy papiezkiéj, powstrzymała naszego dostojnego gościa od korzystania z ofiarowanych sobie zasiłków.

Jest tu komisya z rzymskich prałatów złożona, mająca na celu przygotowywanie mieszkania dla uboższych biskupów podczas Soboru. Rozeszła się była mylna pogłoska, że taż sama komisya trudni się najmowaniem apartamentów dla biskupów mogących płacić, dla ochronienia ich od zdzierstwa spekulantów. Powtarzam przeto, że *tylko* dla uboższych biskupów, chcących mieć bezpłatnie pomieszczenie, powyższa komisya przygotowuje mieszkania, i ma już je zapewnione dla 250 osób. Inni powinni się zgłaszać zawczasu do swych ajentów o najęcie pokojów, a policya czuwać tylko będzie, aby zbyt wysokich cen nie wymagano.

Miejsce posiedzeń dla Soboru z wielką starannością się gotuje. Niezapomniano o najdrobniejszych potrzebach, a ponieważ wielu biskupów będzie sędziwych wiekiem i ze skołatanem zdrowiem, urządzono w pobliżu pokoje dla wytchnienia, posiłku i wszelkiéj wygody. Siedzenia w kościele przygotowano dla 500 biskupów, a w razie potrzeby, można ich będzie dodać więcéj.

Otwarcie Soboru z wielką ma się odbyć uroczystością. Zacznie się od procesyi z pałacu watykańskiego do bazyliki Św. Piotra; przybywszy na miejsce, odśpiewają litanie do Wszystkich Świętych, potem kaznodzieja papiezki będzie miał mowę po łacinie, następnie sam Papież powie alokucyą wstępną, potem jeden z biskupów celebrować ma u papiezkiego ołtarza za osobnym przywilejem, nakoniec zaśpiewają *Veni Creator* i wrócą procesyonalnie na powrót do Watykanu. Cała ta ceremonia trwać ma około 5 godzin.

Wystawa sztuk pięknych, o któréj wspominałem, ma się odbyć we wspaniałym klasztorze przy kościele Matki Boskiéj Anielskiéj. Klasztor ten, równie jak kościół, jest arcydziełem Michała Anioła, i mieści się wśród olbrzymich gruzów Dyoklecyana.

Krążą znowu pogłoski o konsystorzu kardynalskim, mającym się odbyć jakoby w listopadzie; są to tylko domysły niecierpliwych, chcących koniecznie coś wiedzieć. Papież dotąd milczy i nikomu żadnéj obietnicy nie uczynił. Dał się tylko słyszeć temi dniami, że ma zamiar mianować kardynałów ze wszelkich narodowości. Prawdopodobnie będą po raz pierwszy kardynałowie amerykańscy. Przypominają z tego powodu dość oryginalne poselstwo śp. Linkolna prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przysłał on tu był jakiegoś Amerykanina, nie mówiącego inaczéj jak po angielsku. Dano mu za tłomacza monsignora Nardi, z którym się udał do kardynała sekretarza stanu, i oświadczył, że Prezydent życzy sobie, aby Papież mianował kardynałów dla Ameryki. Kardynał zadziwiony taką niespodzianką przedstawiał, że to się nigdy dotąd nie praktykowało. „Właśnie, odpowiedział spokojnie Amerykanin, jest to jeden z powodów, aby to teraz uczynić.“ „Ale to zbyt daleko; komunikacya z Rzymem zbyt trudna.“ „Ja tu w dziewięć dni przybyłem, odrzekł tenże; a dawniéj z Anglii do Rzymu trzeba było kilka miesięcy podróżować.“ Kardynał przedstawił tę rzecz Papieżowi, który uznał zupełną słuszność żądania, robiąc przy tem uwagę, że nie bez opatrznego zrządzenia on jest pierwszym Papieżem, który zwiedził w swem życiu Amerykę. Trudność była tylko w wyborze osób. Dziś arcybiskup Baltimorski, zdawałby się ze wszech miar na tę godność zalecać, a może jeszcze jaki inny się znajdzie.

Najnieżyczliwszem dla Soboru okazuje się dziennikarstwo niemieckie. Niektóre nieprzyjazne dzienniki przysłały już tu swych korespondentów, mających naturalnie pisać w ich duchu. W ogóle ruch umysłowy w katolickich Niemczech, wiele zostawiał do życzenia ostatniemi czasy. O ile znaczne tam poczyniono postępy na polu krytyki, opracowania materyałów i archeologicznych badań, o tyle okazano chwiejności i zarozumiałego lekceważenia pod względem zasad i ducha. Skłonni do metafizycznych marzeń i zbyt zaufani w swój rozum Niemcy, łatwo dają się uwieść chętce tworzenia nowych teoryi, i z gorączkowem zamiłowaniem chwytają wszystko, co powabne dla wyobraźni. A jednak prawda zmienić się nie może, i przetrwa wszystkie marzenia.

Monsignor Franchi bawił w Aricia koło Rzymu, gdzie się udał dla zdrowia, usunąwszy się od wszelkich zajęć. Nawet na posiedzenia komisyi spraw dyplomatyczno-kościelnych przyszłego Soboru ani razu jeszcze nie przybył, choć jest jéj członkiem.

Kardynał Reisach pomimo bardzo wycieńczonych sił, nie ustaje w pracy, i stale dojeżdża do Rzymu jako prefekt powyższéj komisyi.

Dziwna tu trwa dotąd niepewność względem losu biskupa Wołonczewskiego. Dziennik wasz, podaje z moskiewskich dzienników zaprzeczenie wieści o jego wywiezieniu; tymczasem p. Kapnist, tutejszy ajent rządu rosyjskiego, zapewnia wszystkich głośno, że rzeczywiście ks. Wołonczewski został wywieziony. Komuż tu teraz wierzyć? Przyjdzie powiedzieć z Veuillot'em, że sama prawda, gdy z ust moskiewskich wychodzi, jeszcze kłamie.

O zniesieniu dyecezyi Mińskiéj.

Oto co czytamy w *Dzienniku Warszawskim* (Nr. 177) o ważnym niezmiernie fakcie zniesienia dyecezyi Mińskiéj:

W imiennym ukazie Najwyższym, wydanym do rządzącego senatu dnia 15go lipca, wyrażono: „Uznawszy za pożyteczne znieść dyecezyę mińską rzymsko-katolicką, najmiłościwiéj uwalniamy biskupa Wojtkiewicza od obowiązków naczelnika dyecezyi, rozkazując: należące do dyecezyi mińskiéj kościoły przyłączyć do zarządu dyecezyi wileńskiéj.“ (*Gon. Urzęd.*)

W tym samym numerze znajdujemy następujący artykulik:

„Utworzenie dyecezyi Mińskiéj, jak nadmienia hrabia Tołstoj w dziele swojem „Le Catholicisme romain

en Russie“ wywołane zostało nie przez istotną potrzebę, a przez widoki rozkrzewienia katolicyzmu i wzmocnienia stosunków jego z unią. W buli papiezkiéj, względem założenia téj dyecezyi, wspomniano było o 150 kościołach w gubernii mińskiéj, chociaż ich było tylko 50. Dyecezya rzymsko-katolicka mińska ograniczała się gubernią mińską; w ostatnim czasie obejmowała ona 52 parafie i 135,000 parafian. Ilość katolików w dyecezyi mińskiéj o mało przewyższała ludność katolicką któregokolwiek powiatu dyecezyi kowieńskiéj. W seminaryum mińskiem w ostatnim czasie nie było żadnego ucznia. Wraz z zwinięciem dyecezyi znoszą się konsystorz i seminaryum; do Mińska, jak donoszą, przybył już budowniczy dla oddania tych zakładów władzy cywilnéj. Na wydatki konsystorza wypłacano rocznie około 2,500 rsr., na seminaryum 8,595 rsr. i katedrze 4,480 rsr. Ostatni wydatek zmniejszy się, albowiem katedra będzie kościołem parafialnym, z jednym proboszczem i jednym lub dwoma wikaryuszami. Biskup miński Wojtkiewicz mieszkać będzie w Wilnie.“

Najnowsza Kurenda Konsystorza Przemyślskiego.

(Ciąg dalszy.)

CURRENDA

Episcopalis Consistorii Premisliensis r. l.

Annus 1869.

Nr. VI.

Praeceptum tamen sempiternum est (Lev. 10.), ut habeatis scientiam discernendi inter sanctum et profanum. „Labia sacerdotis custodient scientiam et legem requirent ab ore ejus“, clamat Deus ad sacerdotes sanctuarii V. T. Nos etiam hoc verbum attinet, nos etenim frangere obligamur parvulis panem salutarem et verbum vitae aeternae fidelibus ministrare. Quare dictum est nobis in ordinatione: „Sit doctrina vestra spiritualis „medicina populo Dei.“ Ut vero talem medicinam praebere valeatis, necesse est, ut sicut monet Apostolus Timothaeum: „attendatis lectioni, exhortationi et doctri„nae, inprimis vero doctrinae fidei et morum, ne im„pleatur in vobis: „Si coecus coecum ducit, ambo in „foveam cadunt“, et illud: „Quia tu scientiam repulisti, „et ego repellam te.“ (Os. 4.) Negligentes scientiam necessariam, non in virtute Dei sed in persuasibilibus humanae sapientiae verbis praedicant, Sacramentum Poenitentiae in interitum animarum administrant, sine zelo, sine cura et aequitate, immo cum taedio in vinea Domini laborant. Contra illos vae! clamat Propheta (Ezech. 13. 18.) quia „consuunt pulvillos sub omni cubito ma„nus, et faciunt cervicalia sub capite universae aetatis „ad capiendas animas.“ Contra illos diriguntur lamentationes: „Periimus, quia non erat, qui frangeret nobis „panem, quia non habuimus hominem, qui nos in pisci„nam projiceret.“ „Confessarii — dicit Bened. XIV. et „animarum curatores, qui studia negligunt, in magno „periculo versantur.“ Et Theologi in hoc conveniunt, quod absque sufficienti doctrina sacerdotium exercentes, mortaliter peccent. Hujus itaque acquirendae et excolendae occasio in congregationibus datur per quaestiones et conscientiae casus ad resolvendum propositos.

Neminem tamen vestrum latet, doctrinam cum vitae integritate conjunctam esse debere, cum ipse Dominus in oratione montana dicat: „Vos estis sal terrae, vos „estis lux mundi.“ Quapropter in ordinatione s. monitum accepistis: „Sit doctrina vestra spiritualis medicina „populo Dei, sit odor vitae vestrae delectamentum Ec„clesiae Christi.“ „Fulgere solum, vanum est — dicit S. „Bernardus — ardere solum, parum est, fulgere simul „et ardere, perfunctum est.“ Ut igitur cum populo curae vestrae commisso crescatis in virum perfectum et bonus odor Christi efficiamini, ad lucem doctrinae vestrae bonorum operum sal accedat necesse est. „Date „voci vestrae vocem virtutis, consonet vita verbis, et „statim erit in ore vestro vivus et efficax sermo Dei, „et penetrabitior omni gladio ancipiti.“ (S. Bern. ser. in Syn.)

Ne igitur de ordine nostro, qui unus est omnium nobilissimus atque celsissimus dicatur: „Homo cum in „honore esset, non intellexit“; ne languoris somno, acedia aliisque vitiis detenti, infideles servi, fures et lupi rapaces inveniamur, surgamus, dum tempus est, charissimi fratres et filii! Os nostrum patet ad Vos, laborum socii atque adjutores nostri, cor nostrum dilatatum est, praebete itaque aurem Antistiti vestro, et exhortemini invicem in Congregationibus Decanalibus sicut unius domus servi, unius familiae membra in omni veritate et charitate! Si nosmetipsos dijudicaremus, non utique judicaremur a laicis, a nostris subditis spiritualibus, immo a turba profana eorum, qui regimen sic dictae opinionis publicae usurpant, non afficeretur cor nostrum tristitia ex tot tantisque culpabili conniventia et silentio obtectis, quae tamen nonnunquam in conventiculis familiaribus propalantur, et demum post multos annos impunitatis in lucem tracta ad Judicium Nostrum cum maximo omnium nostrum dedecore et intima afflictione deferuntur. Christiani Smyrnenses in litteris suis de martyrio Sti. Policarpi gravissima protulerunt verba: „Est insigne verae et constantis charitatis, non solum „propriam sed fratrum quoque felicitatem curare.“ Et S. Hieron. dicit: „Anima fratris tui est soror tua, si „eam aberrare sinis, peccato tibi erit.“ „Si unum mem„brum, dicit Tertull. (in libro de Poenit. c. 10.) infirma„tur, totum corpus compati et curationem ejus inten„dere obligatur.“ Quod itaque unumqueque laicum obligat, nonne magis nos sacerdotes ad invicem stringit, cum bene sciamus, pastorem animarum non solum tantum, sed cum plurimis curae suae commissis cadere? „Misera enim sacerdotum conversatio fit misera plebis „Dominicae subversio“, dicit S. Bernardus.

Ad hocce charitatis praeceptum bene et fructuose implendum, scrutinia et correctio fraterna inserviunt. „Melius enim dicit S. Leo P. P. M. (ep. 6. c. 5,) omnis „culpa vitabitur, si inter sacerdotes Domini collatio fre„quenter habeatur, ut emendationi pariter et charitati „plurimum praestat adunata societas.“

S. Gregor. P. P. M. libr. IX. ep. 106 scribit: „Ple„rumque etsi non amore justitiae, metu tamen examinis „abstinetur ab hoc, quod omnium notum est posse dis„plicere judicio.“ Nemo dicat fratri defectus aut naevos aliquos objicienti: Quis te constituit judicem vel custodem meum? Non enim qua judex sed qua frater unius familiae, qua membrum corporis unius hoc facit,

custoditque ex officio charitatis et jussu ecclesiae bonam famam et animam fratris sui et ovium ab ipso neglectarum. Non estis Vestri sed Christi, non estis de hoc mundo qui amorem sui et internum tumorem superbiae sub praetextu charitatis proximi cum favore culpabili tractatu vult, sed electi et segregati estis in regnum sacerdotale, in gentem sanctam, super candelabro positi, ut luceat lux vestra et sale doctrinae vestrae condiatur terra. Ad militiam Dei vocatis et sub ecclesiastica obedientia constitutis nullatenus licet de aliqua independentia in omni actione et conversatione cogitare. Qualibet die reddere obligamini rationem de vita et actibus vestris, quia semper sub vexillo Christi sub ducatu Auctoritatis ecclesiasticae militare debetis.

Ex erroneo itaque intellectu status sacerdotalis, ex false concepta correctione fraterna proveniunt sane istae quaerimoniae contra scrutinia per Nos in fundamento antiquissimae praxis ecclesiasticae demandata. Cum tamen major pars modum ea peragendi mutandum esse desiderat et expetit, Nos paterna benevolentia permoti methodum illa persolvendi discretioni DD. Decanorum relinquendam esse constituimus, et quidem: Quibus magis congruus et utilior videbitur modus in Currenda V. ad d. 19. Julii 1868 publicatus et ab gl. m. Episcopis Szyszkowski, Poniatowski et Sierakowski praescriptus, hi sequantur illum. Contrarium sentientibus proponimus aliam methodum, ab Episcopo Posnaniensi Szembek et Ar. Eppo Dunin ad exemplum scrutiniorum in Capitulis observatorum probatam et praescriptam: Praeses Congregationis admonebit congregatos, ut abjecto omni humano respectu et solummodo zelo pro Gloria DEI, animarum salute et sacerdotii honore ducti, juxta Christi Domini (Ev. Matth. 18. 15—16. 17.) et B. Jacobi App. (5. 19—20.) monitum proferant ea, de quibus certo constet, quae offendiculum aliis praebent, dedecore statum sacerdotalem afficiunt, scandalum in parochia provocant, quatenus taliter errantes fraterne admoneri et emendari possint.

Ut vero id absque gravi incommodo fieri valeat, quilibet super cujus vita et applicatione scrutinium faciendum erit, caeteris manentibus, e gremio discedat ad sacristiam, quemadmodum id in Capitulis observatur, ibique tamdiu permaneat, donec omnes successive coram Praeside sensa sua palam aperuerint illeque per Secretarium Congregationis ad sessionem vocatus fuerit. Reverso ad sessionem, Praeses in charitate fraterna aperiet objectiones a congregatis factas, atque ad emendationem eundem hortabitur. Admonitus in humilitate excipiet verba exhortationis, et si quae pro explicatione seu excusatione sui habuerit, submisse et sincere proferre proterit. Discretioni Perill. ac ARR. DD. Decanorum in Congregatione Praesidentium relinquimus, statim aut demum post frustra factam prius secretam admonitionem ad publicam coram Congregatis fratribus procedere. Sed primus huic fraterno scrutinio Praeses sese subjiciat oportet, quatenus exemplo humilitatis et obedientia erga Auctoritatem ecclesiasticam reliquis praefulgeat, imo facto comprobet, in Congregationibus non judicium sed charitatis fraternae, mutuique adjutorii officium exerceri. Quodsi Praeses in aliquibus, quod DEUS avertat, deliquisse adinventus fuerit, tunc Assesor Congregationis vel serio e condecanalibus, absoluta Congregatione eidem admonitionem nomine confratrum dare obligatur. Admonitio fraterna publice alicui data, non erit in actis Congregationis redigenda, sed a D. Praesidente in memoria servetur oportet.

Quodsi necessitas exigeret, incorrigibilem ad Nos deferre, tunc circa acta Congregationis separata relatio exhibenda erit. Nec putetis Charissimi, delationem istam speciem judicialis habituram fore. Tale minime a Congregatis requirimus, sed declaramus, illam nonnisi evangelicam (S. Ligor. Theol. Moral. Tom IV. L. V. n. 242) seu paternam esse debere. Etenim alia Nobis praesto sunt media ad judicialem delationem exquirendam, videlicet: Canonica aut decanalis visitatio et scrutinia in eisdem peragenda, fundatae querelae investigationem vel processum canonicum postulantes.

Gaudio Nobis erit, si in istis Conventibus nulla aderit occasio admonendi vel etiam ad Nos deferendi, quae circumstantia semper in relatione adnotari debet, absque adductione nominis adhortati sacerdotis.

Quod attinet supplicationes nonnullorum, quatenus ad evitandas difficultates varias, congregationem una die ipsis absolvere liceat, libenter concedimus DD. Decanis, ut spectatis locorum peculiaribus indigentiis et distantiae a loco Congregationis brevitate, juxta beneplacitum suum procedant, atque ad unam diem celebrationem congregationis restringant.

Magnum animi solatium concepimus perlustrando quaestiones in Congregationibus hucdum absolutis ventilatas et resolutas.

Ex hac occasione annuntiamus, quod societates abstinentiae a potibus cremati aliorumque adustorum liquorum ad gradum Confraternitatis ecclesiasticae sublevari quamprimum curabimus, atque statuta respectiva et indulgentias talibus sodalitiis concessas promulgari faciemus.

Resolutionem quaestionis de jejunio a plebe fideli juxta rigidiorem praxim observato, ad serius tempus differre cogimur. Hic solum observamus, quod spectato usu apud populum vigente, temporibus stricti jejunii — non paschalis — relaxatio nullatenus inducenda sit. Similiter negotium uniformitatis in publico cultu divino inducendae consilio totius provinciae Episcoporum indiget. Hic solum, quae expositionem Sanctissimi concernunt, ex Synodo Dioeces. Praedecessoris Nostri Szembek 1723 Cap. IX. annotanda esse ducimus: „Insistendo Brevi „Innocentis PP. X. pro Regno Poloniae 20. Aprill. „1645 emanato, atque variis S. Congr. declarationibus, „in futurum ac perpetuum, praesenti Decreto Nostro „prohibemus, ne quis sive saecularis, sive regularis, cu„juscunque instituti existat, absq Nostra vel Officii No„stri generalis licientia, in scripto etiam a Regularibus „obtinenda, Processiones cum Sanctissimo Sacramento „facere praesumat, praeterquam in festo et per octavam „Corporis Xsti, in festo Patroni Ecclesiae, sub cujus „invocatione illa erecta est. In Ecclesiis autem Regu„larium, in festis SS. Patriarcharum eorundem Ordinum, „tum aliorum Sanctorum sui Ordinis a S. Rom. Ecclesia „Canonisatorum, pariter in illis Ecclesiis, ubi confraternitates „sub invocatione B. V. Mariae institutae, si talis con„suetudo recepta: in festivitatibus ejusdem Gloriosissi„mae DEIParae expositiones et processiones fieri an„nuimus. Nec non in diebus Quadragesimae, quando

„in aliqua Ecclesia devotio — vulgo Passya — pera„gitur. Item, si Confraternitas sub titulo aliquorum „Sanctorum canonice erecta fuerit, licita illis maneat „Confraternitatibus in die principalis Patroni a primis „Vesperis usque ad secundas, non tamen illis diebus, qui„bus fit in Eccla Cathedrali vel parochiali Expositio „Sanctissimi. In reliquis vero quatuor Solemnitatibus „processio cum Expositione SSimi, de mane tantum fiat, „sub cujus tempore, prater lampades, luminaria seu can„dellae sex, si non possunt esse plures, necessario accen„dantur."

Ex hoc percipietis VV. Fratres, inductas qualibet die Dominica expositiones Sanctissimi, excepta benedictione in fine Summae Missae danda, item binas processiones cum Sanctissimo in aliquibus Ecclesiis post Missam solemnem et dein post Vesperas fieri solitas esse abusum, quem junctim unoque tempore, mutatis secum de tempore congruo inter vicinos Decanatus consiliis, non quidem extemplo sed paulatim eliminare praecipimus.

(Dok. nast.)

Słówko o nowoczesnym materyaliźme.

(Dokończenie.)

Wiek szesnasty co świętokradzko targnąwszy się na władzę kościoła, obalił tém samém wszelką powagę boską, sądząc, że postępuje naprzód, cofnął się wstecz, bo mimo woli i wiedzy uznał zasady materyalistów za prawidło rozsądne życia ludzkiego. Im więcéj powaga Kościoła katolickiego słabła w oczach Europy, tém więcéj świętość życia, czystość obyczajów znikła z powierzchni ziemi, tém zaciętszych nieprzyjaciół znajdowały zasady chrześciańskie, które w wiekach średnich trzymając ducha pogańskiéj oświaty na uwięzi nadawały mu szlachetniejszą formę i myśl potrzebom duszy ludzkiéj odpowiedniejszą. To téż zasady zgubne materyalizmu teraz łatwo owładnęły umysły, jednając sobie zwolenników w społeczeństwie obywającém się bez Boga, żyjącém jedynie na to, aby użyć świata i ziemskich doznać rozkoszy. Wpływ rzeczonych teoryi okazał się niedługo widocznym i w życiu publiczném narodów i pojedynczych ludzi. W polityce zagłuszył sumienie prawiące o sprawiedliwości; po uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych idealną piękność średniowiecznego wykształcenia pokoleń swojem zimnem obrachowaniem i zęwnętrznym polorem i ogładą bez gruntownych i stałych zasad.

Reformacya Lutra uwolniwszy ducha z pod władzy Bożéj, podrażniła ludzkość i popchła ją do późniejszych rewolucyi społecznych w skutkach tak opłakanych.Luter i Hutten lubo obaj różnych charakterów ręka w rękę do jednego dążyli celu.

Otwórzmy tylko księgę dziejów ostatnich trzech wieków i bezstronnie śledźmy wypadki, a nawet i sumienny protestant przyznać musi, że tak zwana reformacya Lutra, obaliwszy powagę bożą, stała się kolebką obojętności religijnéj, niewiary, zupełnéj negacyi Boga i ducha ludzkiego i dała pochop i zachętę do krzewienia zasad materyalistów, którzy cokolwiek daléj idąc aniżeli Luter, jako praktyczniejsi obalają wszelką powagę ludzką, uszczęśliwiając ludzkość komunizmem, absolutną wolnością słowa i uczynków, emancypacyą ciała z pod wpływu duszy i t. d.

Anglia protestancka wykarmiona że tak powiem mlekiem jadowitem rewolucyi politycznéj i religijnéj, jest kolebką nowoczesnego materyalizmu. Hobder, Brown i Hume wywoławszy z grobu zapomnienia przewrotne doktryny filozofa z Abdery, palili na stósach książki przypominające ludziom duszę nieśmiertelną i życie nadzmysłowe i szalonymi nazywali tych, co wierzą w opatrznościową prawicę Boga kierującą i rządzącą tym światem.

Dzięki ułatwionéj komunikacyi pomiędzy Francyą i Anglią, materyalizm niebawem pojawił się i we Francyi i te same tutaj zrodził owoce na końcu 18 wieku, które wydał w Rzymie krótko przed narodzeniem się Zbawiciela Pana. Bogactwo przemysłowców Paryża, wystawne i zbytkowne życie magnatów francuzkich oraz zepsucie obyczajów w całéj stolicy, a mianowicie na dworze wersalskim potężnymi zgubnych tych doktryn były sprzymierzeńcami. To téż Epikura zasady w pałacu królewskim w salonach Paryża zmartwychwstawszy na nowo jako powódź niczem nie powstrzymana, rozlały się po wszystkich znaczniejszych miastach i dworach pańskich nietylko Francyi, ale Niemiec i nawet naszéj nieszczęśliwéj Polski. Zasady materyalizmu przez Woltera głoszone, tak dobrze zagnieździły się w naszym kraju, że i bezwładny Stanisław August i wielu z mężów stanu za jego panowania i za czasów Księstwa Warszawskiego w doktrynach tych szukali kotwicy ratunku i zapewnienia pomyślnych losów Ojczyzny. Dowodem tego częsta korespondencya Woltera z naszym Augustulem, życie naszych możnowładzców i niestety episkopatu, dowodem tego sześcioletnia korespondencya hr. Raczyńskiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego z ministrami Księstwa Warszawskiego.

Skoro się tylko ziarno iście piekielnych maxym materyalizmu przyjęło w sercach narodu francuzkiego, Francya cała od Kanału aż do Pirenejów zarumieniła się potokami krwi ludzkiéj niewinnie przelanéj. W obliczu całéj Europy przelęknionéj barbarzyńskiemi scenami okrucieństwa rozwijało się z dniem każdym dzieło zniszczenia; obalono ołtarze i na tym ołtarzu, na którym przed chwilą Najświętszy odbierał hołdy, postawiono — nierządnicę ku publicznéj adoracyi. Gilotyna codziennie tysiące pochłaniała ofiar, tysiące dusz szlachetnych jęczało po więzieniach lub pędziło żywot tułaczy po za granicami Francyi, przerażając opisem owych krwawych scen narody i władzców europejskich.

Po rewolucyi francuzkiéj na czas pewien przycichli mniemani zbawcy rodzaju ludzkiego, bo za nadto dali się we znaki łatwowiernéj ludzkości, za nadto wyraźnie gilotyna świadczyła o ich raju ziemskim a zgliszcza wielu kwitnących miast i żałoba tysiąców rodzin po stracie ukochanych osób za nadto jaskrawą była illustracyą dobrodziejstw materyalizmu.

Dopiero kiedy wrażenie wywołane przez rewolucyą francuzką minęło, i sceny okrucieństwa działaczów nowego porządku rzeczy poszły w niepamięć,

na nowo zaczęto odgrzewać oklepane tyle razy zasady materyalizmu. Dzisiaj to materyalizm otwarcie wypowiada bój zacięty wszelkiemu dotychczasowemu porządkowi rzeczy, a szczególnie Kościołowi katolickiemu, który wszelkiego na świecie i religijnego i państwowego porządku jest źródłem i tarczą. Niestety! robota piekielna olbrzymie przybiera rozmiary — dzisiaj to nie filozofowie niektórzy, ale wszyscy wolnomularze otwarcie i potajemnie wywierają nacisk na rządy zniewalając je do wykorzenienia ze serc ludzkich wszelkich uczuć szlachetnych i zagrzewając do walki na zabój z Kościołem, z tym Kościołem, który ich władzę ziemską uświęca i nieba wzmacnia łaskami; dzisiaj to dziennikarstwo, a nawet prawie całe piśmiennictwo narodów zachodnich sprzysięgło się na zgubę Opoki Piotrowéj, która bożego będąc pierwiastku nie gani rzetelnego postępu i wolności prawdziwie pojętéj i opatrzona w siłę niebios gromi rzekomych myślicieli głosząc zaślepionéj ludzkości, że dopiero w tedy na ziemi będzie szczęście i spokój, kiedy człowiek ciało podda pod moc duszy, a duszę pod moc bożą. Dzisiaj do tyla ludzkość upadła, że idea święta, wyższa nie zdoła poruszyć ludów jak było w wiekach średnich, dziś pieniądz i dobrobyt materyalny stały się bożyszczem Europy, któremu kadzidła palą, dla którego nie szczędzą sumienia, duszy, wiary i Boga samego. Słusznie z wieszczem naszym Zygmuntem zawołać można:

„Wszystko świeckie dziś pełne podłości,
Ludzie zagrzęzłszy na wygód mieliźnie,
Gorzéj umarli, niż umarłych kości,
Świecą dusz próchnem po życiu płaszczyźnie.
Świat dziś kałużą rozmiękłego błota
W któréj się wala Bóg ich — cielec złota!
Wszędzie stek kupców, wszędzie ród kramarzy
Ze wszystkich plemion najnędzniejsze plemię
Z czołem pogodnem, gdy je hańbą brzemię
Tłoczy; z natchnieniem gdy o zysku marzy.
A wtedy tylko z rozpaczy wyrazem
Gdy na giełdach spędzą ceny razem,
Żaden umierać już nie jest gotowy,
Więc umrą wszyscy! i o złéj godzinie
Bo gdy myśl zgasła, świat téj myśli zginie
I na ruinach powstanie świat nowy!“

Gdzież się podziały te czasy poświęceń i czynów szlachetnych podawające poetom tyle postaci do epopei, kiedy narody językiem, obyczajami, sposobem życia różne jednoczyły się pod chorągwią Kościoła, aby dla idei świętéj walczyć w dalekiéj Palestynie z niewiernym Muzułmanem? Nie chęć łupu i doczesnego zysku poruszyła miliony na daleki wschód, ale święty zapał dany dla wiary. Gdzież się podziały te czasy, kiedy i najpotężniejsi mocarze zniewoleni byli sprawę zdawać przed Najwyższym Pasterzem nie mogąc bezkarnie ludów ciemiężyć? — Nie myślimy wcale przemilczeć wad i przesądów wieków średnich, bo któryż wiek od nich był wolnym, ale śmiało wypowiadamy, że średnie wieki lubo niegodnie dzisiaj spotwarzane i wyszydzane jaśniały mimo nieokrzesanych obyczajów ludu czynami poświęcenia dla idei wyższych, czysto duchowych, o jakich dzisiaj światu zmateryalizowanemu ani się marzy.

Dziś mimo głoszonéj wolności słowa, prasy, publicznego głosowania, tolerancyi religijnéj i przewagi idei narodowéj, czyż jest na ziemi aby w jednym choć zakątku szczęście i spokój błogi? Czyż w praktyce panuje wolność sumienia, ten najkonieczniejszy warunek szczęścia na ziemi, czyż mimo powszechnego głosowania, mimo hasła „równość i wolność“ jest aby jeden naród na ziemi, coby rzetelnéj zażywał wolności? Nie naszem zadaniem zapuszczać się w dziedzinę polityki bieżącéj, aby skreśleniem dzisiejszych ciężkich nieszczęść i klęsk publicznych stwierdzić nasze założenie. Wystarcza uprzytomnić sobie na wpół barbarzyńską Moskwę, która zapuściwszy szpony w samo serce Europy, depce publicznie wszelkie prawa boskie i ludzkie, a wywiesiwszy na chorągwi swojéj jakby na pośmiech ideę narodowości, codziennie pastwieniem się nad nieszczęśliwą Polską, drwi sobie z idei głoszonéj, drwi sobie z Europy, która przed potęgą jéj bagneta bije pokłony. A jak wolnomyślny rząd Emanuela posługując się hasłem wolności, zapewnia poddanym głoszone swobody, świadczy nędza umysłowa narodu włoskiego, zubożenie materyalne niemal wszystkich stanów, rozboje publicznie dokonywane, ucisk religii, pozamykane kościoły i klasztory.

A więc gdzież ta okrzyczana wolność i swoboda polegająca na zasadach niewiary, materyalizmu? W życiu publicznem i prywatnem ani śladu tych dobrodziejstw, dziś tylko ten wolności używa, co milionem bagnetów posłużyć się może. Owszem z dniem każdym wzrasta w ludach uszanowanie potęgi materyalnéj, żadna idea wyższa nie wstrząsa narodami, poświęcenia, ofiarności dla duchowych interesów ani śladu, wszystko życie duchowe zamiera, przemoc materyalna dzierży berło polityki, materya pognębiwszy ducha, nadaje prawidła życia, obyczajów, filozofia bez podstawy i pewnego założenia mącąc w umysłach gmatwa i najzwyklejsze pojęcia, ubóstwiając rozum człowieka, nauki przyrodzone, co rzetelnie badane tysiące podają dowodów wielkości i wszechmocy Boga, podane pod krytykę ludzi usiłujących objawienie wszelkie Boga obalić, miasto rozwidniać umysły, najsprzeczniejsze z prawdą przedmiotową rozszerzają zdania, ziębiąc w sercach miłość ku Przedwiecznemu, a materyą uważając za źródło wszechrzeczy.

Jeden tylko Kościół katolicki na ziemi choć prześladowany i spotwarzony, nie sprzeniewierzył się zasadom bożym; on sam tylko jak przed 18 wiekami, tak i dzisiaj broni najszlachetniejszych prawd i praw ludzkości. Za głoszenie wiary w Boga osobistego, za wiarę w nieśmiertelność duszy doznaje wzgardy i poniżenia, ale ta wzgarda i to poniżenie podobna wzgardzie, jakiéj na Golgocie doznał Ukrzyżowany za prawdę ze strony rozwścieklonego ludu, tém widoczniéj jego boskość i świętość udowadnia. Nie potępia badań naukowych na polu przyrodzonem i filozoficznem, i nie złorzeczy im, owszem błogosławi postęp rzetelny, boć przekonany jest, że badania sumienne i w dziedzinie przyrody i filozofii

podjęte, tylko przysłużyć się mogą do utwierdzenia prawd przez siebie głoszonych; ale potępia i jak najuroczyściéj protestuje przeciwko zachciankom ducha ludzkiego omamionego namiętnością ciała, protestuje przeciwko zezwierzęceniu i zbydlęceniu rodzaju ludzkiego, broni nieśmiertelności duszy ludzkiéj, która człowieka czyniąc na ziemi panem zwierząt i przyrody, jest powołaną do życia wiecznego, pozagrobowego. Nie uwłacza Kościół bynajmniéj rozumowi ludzkiemu, owszem błogosławi wynalazkom i prawdom jego, zlewa łaskę z nieba na usiłowanie jego szlachetne, ale łzy rzewne wylewa nad zaślepieniem jego i potępia badania rozumu ujarzmionego więzami ciała, chcącego obalić rządy tego Boga, od którego pochodzi i którego słabym tylko jest odblaskiem. Rozum ludzki ma prawo badać i dochodzić za pomocą światła przyrodzonego, jakiego nam Stwórca użyczył, prawd w dziedzinie przyrodzonéj zamkniętych, ale nie wolno mu tykać prawd przez Boga objawionych i jego powagą stwierdzonych, jeżeli powagi Bożéj nie uznaje. Dowodząc prawd nadzmysłowych pokornie poddać się musi Wszechmocnemu, jeżeli szczerze chce dójść do jakichkolwiek rezultatów. Objawienie boże nie liczy się do władz przyrodzonych poznania, bo wszystkie te prawdy zostały podane do wiadomości ludzkiéj w sposób nadnaturalny, przechodzący pojęcie ograniczonego rozumu człowieka. Jeżeli więc rozum tutaj nie uznaje powagi Bożéj, i pozbawiony łaski nieba sam o swoich siłach usiłuje przeniknąć tajemnice religii, sądzić będzie jak ślepy o kolorach, będzie po omacku błąkał się i zabijał w domysłach, a niczego nie udowodniwszy dójść tylko zdoła do śmiesznych wiadomości. Owocem takiéj pracy zbłąkanego rozumu jest materyalizm dzisiejszy, który gdyby przeniknął na wskroś wszelkie stósunki żywota publicznego i prywatnego narodów, przyprawiłby ludzkość o sromotę najhaniebniejszą, bo ujarzmiłby duszę — a wyzwoliłby ciało człowieka.

W sprawie Barbary Ubryk.

Przełożony misyi polskiéj w Paryżu ks. Alexander Jełowicki odebrał pod dniem 5 sierpnia r. b. z Krakowa list obszerny odnoszący się do sprawy B. Ubryk. napisany przez znanego mu dobrze i na wszelką wiarę zasługującego kapłana.

List ten przesłał ks. Jełowicki w oryginale Ojcu św., i ogłosił go w dzienniku *Univers*, z którego następnie przeszedł do innych pism katolickich.

Z listu tego podajemy rzeczy ważniejsze. Oto co czytamy:

„Czcigodny Ojcze!

Na żądanie wielebnéj Przełożonéj pp. Karmelitek w Krakowie, która odebrała list Twój, odpowiadam w imieniu tejże Przełożonéj, trzymanéj dotąd w więzieniu, i podaję z wszelką ścisłością i sumiennością opis wypadków, których sam byłem świadkiem.

Na jednem z przedmieść krakowskich nazwaném Wesoła, znajduje się klasztór Karmelitek bosych św. Teresy, które mieszkają tam już od roku 1725. Zakonnice te zażywały i zażywają jeszcze sławy z powodu ścisłéj obserwancyi i umartwień swoich, słowem, z powodu życia najzgodniejszego z przepisami ich reguły.

W roku 1840 wstąpiła do tego klasztoru B. Ubryk, ur. r. 1817 w Czerniakowie pod Warszawą. Przedtem była ona u pp. Wizytek w tem mieście, lecz pewne poszlaki pomięszania zmysłów były powodem, że nie mogła tam nadal pozostawać. Przybyła do Krakowa, przyjęto ją znowu do Wizytek, lecz po niejakim czasie z tego samego powodu wydalono. Przyjęta do Karmelitek tutaj odbyła swój nowicyat i złożyła profesyą. Uchodziła ona za jednę z najlepszych zakonnic i pozyskała sobie miłość wszystkich sióstr. Trwało to tak przez 6 lat; lecz w roku jubileuszu poczęto dostrzegać u niéj symptomata nadzwyczajne: wizyje, halucynacye, śmiechy konwulsyjne, które zastanawiały siostry i kazały się lękać o normalnym stanie jéj umysłu. Tu dodaję, że w jéj rodzinie była to choroba dziedziczna. Lekarz domowy Dr. Sawiczewski zawezwany do niéj oświadczył, że to jest pomięszanie najzupełniejsze, i w tym celu radził się Dra Wróblewskiego, który jest specyalistą w tym rodzaju chorób. I Dr. Wroblewski uznał, że Barbara cierpi pomięszanie. Gdy się choroba powiększała, Barbara popadała w coraz większe szaleństwo; darła na sobie odzież, połamała łóżko, niszczyła sprzęty, naczynia, rzucała się na siostry i gadała rzeczy najsprośniejsze: według rady lekarza, było koniecznością zamknąć ją w celi oddzielnéj, ażeby jéj mowy nie były zgorszeniem dla sióstr. W tej celi trzeba było zamurować do połowy okno, gdyż wchodziła na nie i chciała wyskoczyć nago — i tak silnie chwytala się krat, iż trzeba było nadzwyczajnych wysileń, aby ją oderwać.

Fakt nie był publicznym, boć szaleństwo jest zawsze wstydliwą rzeczą czy to dla familii, czy dla zgromadzenia — wszelako nie był sekretem. Był on znany mieszkańcom przedmieścia, domownikom, zakonnicom krakowskim.

I ja o nim wiedziałem; ile razy spotkałem Dra Wróblewskiego, pytałem go się o choréj, na co mi odpowiadał, że rodzaj ten choroby jest nie do uleczenia i że tylko z wiekiem słabnie. Wiedział o tém także biskup Łętowski administrator dyecezyi, zmarły roku zeszłego, bo zakonnice pytały go się o radę, a dowód tego znajduje się w archiwach konsystorskich. Biskup Łętowski odpowiedział, iż trzeba cierpliwie znosić to dopuszczenie boże. Wiedział o tém także administrator dyecezyi śp. Gładyszewicz, jako téż jenerał karmelitanów Ojciec Hanset. Taki był stan rzeczy, gdy naraz zeszłego miesiąca, sąd krakowski odebrał list bez podpisu z doniesieniem, że w klasztorze Karmelitek znajduje się zakonnica zamurowana od lat dwudziestu. Autorowie tego listu następnie wyjawili swe nazwiska. Jeden jest to młody człowiek żonaty Ga . . . . ki komisarz miasta, a drugi S . . . ki starzec wypędzony z Królestwa Polskiego. Sąd zniósłszy się z ministeryum wiedeńskiém, wyznaczył komisyą celem zbadania rzeczy; do komisyi zawezwano biskupa Gałeckiego, obecnego administratora dyecezyi.

Komisya ta przybyła rano 21 lipca do klasztoru i przedstawiła się w sposób ubliżający godności miejsca i osób. Ponieważ przełożona była wtedy chorą, zastęp-

czyni przełożonéj zaprowadziła komisyą do celi Barbary Ubryk. Znaleziono ją nagą, gdyż według swego zwyczaju, poździerała była ze siebie szaty, brudną i skuloną na tapczanie. W celi czuć było brzydki odór, gdyż Barbara oderwała była wieko od przyrządu, który prowadził do latryn. Był to widok odrażający, zwłaszcza dla komisyi przychodzącéj z uprzedzeniami nie do obłąkanéj, lecz do zakonnicy męczonéj. I biskup Gałecki przerażony dał się porwać do łajania zakonnic w słowach bardzo gwałtownych: „Kobiety bezbożne, zawołał, ja was wszystkie wypędzę i t. d.“ — Słowa te były zaraz pochwycone i ogłoszone przez *Kraj* i *Czas*, z których ostatni uchodzi za organ klerykalny, spowodowały smutne wypadki w Krakowie dnia 24 i 25 lipca.

Robiono poszukiwania w klasztorze, badano wszystkie zakonnice, zapisywano ich odpowiedzi, lecz nieznaleziono nic, coby dowodziło, że obłąkana była męczoną, gdyż według świadectwa lekarskiego nawet, chora była zupełnie zdrową na ciele i niemiała żadnego śladu, jakoby używano gwałtu.

Nazajutrz dnia 22 lipca odwieziono ją do szpitala; byłem tam i widziałem ją na własne oczy; jest to osoba średniego wzrostu i zdrowa zupełnie. Ubrano ją w habit zakonny. W powozie siedział przy niéj sędzia Gebhard i karmelita kapelan klasztoru. Musiano jéj zatykać usta, gdyż wymawiała słowa sprosne i niewstydliwe. W chwili, gdym wszedł na dziedziniec klasztoru, zebrała się już była tłuszcza ludu, która przeklinała zakonnice i miotała groźby, powołując się na słowa wyrzeczone przez biskupa.“

Tu jest opis pierwszego napadu w nocy na klasztór Karmelitek. Napastników rozpędziła policya. Nazajutrz w sobotę zebrało się około 5 do 6000 ludzi, różnego rodzaju, uzbrojonych w pistolety, rewolwery, z których kilka razy dano ognia i ponowiono napaść na klasztor. Nadbiegła policya i spędziła tych, którzy się po drabinach na mury wdzierali. Tymczasem liczba napastników wzrastała i przybierała coraz groźniejszy charakter, uderzono w bębny po wszystkich koszarach i nadciągnęło wojsko. Oddział wojska stał sobie spokojnie, patrząc jakie wrażenie jego obecność uczyni. Wojsku dany był rozkaz nieużywania broni, chociaż komendurujący jenerał Dormus został uderzony kamieniem w głowę, równie jak i naczelnik policyi Jawornek. Było już w pół do 12 w nocy, gdy oficerowie i policya zaczęli wzywać lud do rozejścia się, grożąc, że wojsko da ognia. Przewódzcy zawezwali napastników do opuszczenia placu i do udania się do miasta. W przechodzie napadnięto na kolegium Jezuickie, położone na téj saméj ulicy a oddalone o 150 kroków od klasztoru Karmelitek.

Szczegóły napaści na kolegium Jezuickie są już znane czytelnikom; dodamy tylko ten szczegół, że je chciano podpalić. Dały się słyszeć także okrzyki żeby napaść na ks. Goliana i na drukarnią *Czasu*, następnie dano hasło, żeby rozdzielić się na pojedyncze oddziały i uderzyć na klasztory. Widziano indywidua przemawiające do zgrai i rozdzielające wódkę, cygara i pieniądze. Jedna banda wybiła okna w klasztorze Wizytek. Napadnięto na klasztor Misyonarzy na Kleparzu, tu także wybito wszystkie okna, tak samo w klasztorze Bernardynów i Dominikanów na Gródku. W klasztorze Franciszkanów wybito 14 okien i zraniono kamieniem gwardyana. Na Kaźmierzu napadnięto na klasztor Augustyanów, lecz tu stały dwie kompanie wojska. Najliczniejsza banda pobiegła na Zwierzyniec i uderzyła na klasztor Norbertanek; jako straszny uragan poniszczyła wszystko, bramy, okna, sprzęty, ogród, oranżeryą, kwiaty i drzewa. Na siostry miotano ohydne obelgi a prokutarora klasztoru ks. Ziemiewicza, chciano powiesić. Między napastnikami widziano studentów, rzemieślników, wyrobników, masonów, emigrantów z roku 1863 a nawet obywateli.

Odkąd Polska, niesłyszano nigdy tyle obelg przeciw zakonnicom, przeciw duchowieństwu, a nawet przeciw religii. Wojsko i policya spełniły swoją powinność, lecz kilku z pomiędzy oficerów polaków i niemców wołało: „*Nur demoliren.*“ Słowa te oczywiście jeszcze więcéj podburzyły roznamiętnione tłumy. Autor listu niemałą także winę przypisuje *Czasowi*, który używając nieoględnie wyrażeń niewłaściwych, przyczynił się do rozbudzenia namiętności. Opis wypadków tak daléj się ciągnie:

„Nazajutrz w niedzielę dnia 25 lipca o godzinie 4 po południu, policya na rozkaz sądu aresztowała przełożoną Karmelitanek pannę Wężyk, pochodzącą ze znakomitéj rodziny, córkę zmarłego kasztelana Wężyka, znanego w kraju z cnót, zasług, wysokiéj godności i z prac literackich. Matka przełożonéj żyje jeszcze i ma przeszło lat 70; druga jéj córka jest Szarytką w W. Ks. Poznańskiém.

Marya Wężyk liczy dzisiaj lat 37, a 16 życia zakonnego; gdy jeszcze w świecie żyła, znana była ze swych cnót i dobrych uczynków, i tylko ze szczeréj pobożności wstąpiła do surowego zakonu. Razem z nią uwięziono podprzełożoną siostrę Teresę Kozierkiewicz. Zaprowadzono je do kryminału pod eskortą huzarów, gdyż tłuszcza podburzona podobnie jak w dniach poprzednich, chciała je ukamienować i w téj myśli zgromadziła się przed bramą klasztorną. Nazajutrz w poniedziałek dnia 26 lipca zawezwano przed sąd Kaźmierza Gregorczyka, dawniejszego zakrystyanina Karmelitek, który tam służył przez lat 13. Człowiek ten rozsądny, trzeźwy, cnotliwy i pobożny, poczynił zeznania pod przysięgą; oświadczył on, że znał Barbarę Ubryk przed jéj wstąpieniem do karmelitek, i że spostrzegł w niéj początki pomięszania, że to on przy końcu sześcioletniego pobytu swego w klasztorze zamknął ją w osobnéj celi, gdyż siostry nie mogły się tam udać, że to on zamurował tam do połowy okno dla bezpieczeństwa Barbary, że siostry używały wszelkich środków lekarskich, lecz wszystko naprożno. Daléj zeznał, że zmarły jenerał karmelitów Natalis Hanset, odwiedził był chorą i rozporządził, żeby ją zatrzymano w klasztorze; że biskup Łętowski i Gładyszewicz, administratorowie dyecezyi, wiedzieli o wszystkiém, i że na liczne zapytania karmelitek ustne i piśmienne, odpowiadali zawsze, że chorą należy pielęgnować w domu, że gdy w innych klasztorach zajdą podobne przypadki, osoby dotknięte tą chorobą, zostają w domu, w klasztorze, a nie wysyłają ich do domu obłąkanych.

To zeznanie człowieka zacnego, którego ja znam dobrze, ma wielkie znaczenie. Zresztą świadectwo jego potwierdzają doniesienia gazet Warszawskich, listy pisane w roku 1851 przez ówczesną przełożoną karmelitek do siostry Barbary Ubryk, która donosiła o nieszczęśliwym stanie zakonnicy..... W następną środę przybyła znowu do klasztoru karmelitek policya, która czyniła poszukiwania od góry do dołu, podczas gdy zakonnice były wydalone do ogrodu. Mimo najściślejszych poszukiwań nie znaleziono nic takiego, coby świadczyło o nieludzkiem więzieniu zakonnicy lub o innych niegodziwościach, o które obwiniają fanatyzm zakonny. Znaleziono tylko narzędzia pokutnicze, których zazwyczaj używają zakonnice. Narzędzia te przyjęte we wszystkich klasztorach, ażeby naśladować mękę Zbawiciela naszego, nie tylko w duchu i sercu, lecz także na ciele, stały się przedmiotem szyderstwa. *Kraj* nazywa je arsenałem fanatyzmu średniowiecznego, komisya uderzona była widokiem trupiéj głowy pod krucyfiksem w refektarzu, w sklepach znaleziono ciało karmelitki bez głowy, myślano że to zakonnica zamordowana. Poszukiwania wykazały, że to ciało i głowa były pierwszéj przełożonéj karmelitek na Wesołéj, siostry Rupniewskiéj. Znaleziono także 4 ciała dobrze zachowane, 3 sióstr karmelitek i zakonnicy zmarłéj in odore sanctitatis. Ludzie bezbożni, których dziś tak wiele, uważają to wszystko za dowody fanatyzmu, lecz dla prawdziwych katolików którzy znają ducha religii i życia klasztornego, którzy znają historyą świętych, rzeczy te są całkiem naturalne, służące na chwałę bożą i dla zbudowania ludzi.

Teraz jest wzmianka o ściśléj rewizyi wszystkich papierów w klasztorze i o uwięzieniu ks. Przeora, ks.ks. karmelitów w Czarnéj. Daléj czytamy:

„Biskup Gałecki odwiedził obłąkaną w szpitalu; przyjęła go wygadując jak dawniéj rzeczy szpetne; ma się ona dobrze i jada wiele. Biskup Gałecki powiedział w obecności kapelana klasztornego, że bardzo żałuje swego wzięcia się szorstkiego w obec karmelitek. Dzienniki fałszywie rozgłosiły, że zabrania mszy św., i sakramentów zakonnicom, jest to nieprawda. Obydwie uwięzione karmelitki (przełożona jest teraz bardzo chora i prawie cudem utrzymuje się przy życiu) zamknięte są w osobnych celach; są one malutkie, brudne, pełne robactwa, gorąco w nich dochodzi do 36 stopni. Rodzina nie może widzieć przełożonéj tylko w asystencyi sędziego, bez którego nie wolno jéj ani pisać, ani mówić.

Prześladowanie, które cierpią te czcigodne osoby, pokazuje czém jest ów liberalizm i ona filantropia, z któréj się tak chełpią.“

W końcu zaręcza autor za wiarogodność opisu sumieniem swojem kapłańskiem i dodaje, że był naocznym świadkiem większéj części wypadków, a o reszcie zasięgnął wiadomości od osób godnych wszelkiéj wiary.

2) Dziennik *Czas* w Nrze 188 umieścił artykuł wstępny bardzo ostrożny, nie ze wszystkiem zadawalniający, zawierający przecież dobre uwagi. Oto koniec tego artykułu:

Nic smutniejszego dla sprawiedliwości, jak kiedy polityka wkracza w sfery sądowe. Temu to przypisać musimy, żeśmy widzieli ministra stającego w roli, jakaby zaledwie stronnictwu politycznemu przystała. Nacechowanie wypadku tego występkiem, zanim się śledztwo ukończyło, zanim sąd orzekł o istocie czynu, wtedy, gdy dzienniki nawet do nazwania wypadku tego tém lub innem mianem się nie poczuwały; uznanie czynu tego karygodnym, wymierzenie nawet kary zanim został osądzonym, i wymierzenie jéj na całe zgromadzenie — jest najlepszym dowodem, jak dalece władza wykonawcza uprzedzała wyrokiem swoim władzę sądowniczą, i wkraczała w sferę, któréj sprawiedliwość przekraczać jéj nie dozwala. Jakże potém dziwić się następstwom wyprowadzanym z tego zdarzenia, a żądającym zniesienia klasztorów! A przecież sprzeciwia się to, nie mówimy już religijnym uczuciom, ale przeciwne jest pierwszym ustawom zasadniczym państwa, a niegodne w każdym razie tych, co przemawiają za wolnością obywatelską XIX wieku.

3) Znajdujemy taki anons w *Dzienniku poznańskim*:

„Nakładem księgarni M. Jagielskiego, przy ulicy Wrocławskiéj Nr. 30, wyszły: *Tajemnice z klasztorów* Nr. 1. Wiarogodny opis zamurowania żywéj zakonnicy w klasztorze Karmelitanek bosych w Krakowie. 3 sgr.“

Czy może być coś bardziéj oburzającego jak wyzyskiwanie chorobliwéj ciekawości, a coś wyraźniéj niesumiennego jak korzystanie z chwili szału, aby fałszem i draźnieniem ludzi obłąkać i do gwałtów popchnąć.

Księgarnie nasze poznańskie mają sobie do wyrzucenia, że dla zarobku udzieliły gościnności niegodziwym publikacyom niemieckim z obrazkami, tyczącym się sprawy Barbary Ubryk. Księgarnia pana Jagielskiego poszła jeszcze daléj i sama się nakładu polskiego tłomaczenia czy przerobienia podjęła.

Aby pokazać jak daleko dojść może zła wiara i zawziętość, przytoczymy wstęp niecnéj téj publikacyi. Oto co tam czytamy:

Odkrycie pełne zgrozy, które w klasztorze Karmelitanek Bosych w Krakowie zrobiono, wywołało powszechnie tak wielkie oburzenie, że uważamy za konieczność zdarzenie to całemu ludowi tak opisać, jak rzeczywiście rzecz się działa.

Jezuici, którzy wszystkie nieszczęścia na kraje i ludzi, w których osiedli, dla osiągnienia własnego dobrego bytu i możnowładności wywołali — którzy, jak historycznie dowiedzionem jest, Polskę zdradzili i sprzedali, także tu zwyczajną nieczułością swoją okrucieństwo to wywołali i wykonać kazali.

Zamiast z nieszczęśliwych doświadczeń, które w innych na Jezuitach i ich klasztornych osadach zrobiono, naukę powziąść — zamiast miejsca te klasztorne *zamknąć* i zakazać, zakładają towarzystwa te kościelne; coraz więcéj klasztorów nowych w Niemczech i u nas.

Podajemy wszystkie szczegóły tyczące się zbrodni téj okrutnéj, wykonanéj przez księży Jezuitów i zakonnice w Krakowie od momentu odkrycia jéj aż do dziś dnia tak jak śledztwo sądowe je odkryło.

W saméj broszurce nie napotyka się ani słowa, któreby usprawiedliwiało oskarżenie rzucone we wstępie na Jezuitów o okrucieństwo i o przewodzenie u Karmelitanek; znajdują się tylko wyjątki z gazet krakowskich, mianowicie z *Kraju*. Mamy więc widocznie do czynienia z ludźmi najgorszéj wiary, niepoczuwającemi się do żadnéj skrupulatności i do żadnéj odpowiedzialności.

Niechże teraz osoby rozsądne, a mianowicie kapłani, czuwają, aby się ta broszura, rozrzucana obficie, nie rozchodziła między ludźmi mniéj oświeconemi, dla których wszystko, co drukowane, ma powagę i którzy sprawdzić kłamstw nie potrafią.

4) Dziennik *Kraj* podał w Numerze 140 nasz artykuł o Karmelitkach krakowskich. To dobrze, ale jakiemiż ten przedruk poprzedził wyrazami? Czytajmy:

„W sprawie Barbary Ubryk podnosi swój głos „*Tygodnik katolicki*, wychodzący w Poznaniu, poda„jąc opis niezgodny z wyciągami z innych pism, a „jako widać *daleko więcéj i lepiéj wiedzący* niż sądy „trudniące się śledztwem, aniżeli sama rodzina obłą„kanéj, udziela szczegóły nieznane i zupełnie inaczéj „całą sprawę przedstawia, tak iż Barbara staje się „zbrodniarką, a niewinnie prześladowane zakonnice „ofiarami."

A gdzieżeśmy to powiedzieli, że Barbara Ubryk zawiniła lub co gorzéj popełniła zbrodnię?

Myśmy się tak wyrazili:

„Nieszczęśliwa Barbara zasługiwała na litość ja„ko pozbawiona największego przywileju duszy nie„śmiertelnéj."

Czy w tém jest choćby cień oskarżenia?

Kraj ma szczególny sposób rozumienia zdań tych, których za przeciwników uważa.

5) Czytamy w korespondencyi rzymskiéj *Kraju*, w tym samym Numerze, szczegóły następujące:

Smutna historya Barbary Ubryk nie jeden, lecz trzy dramaty natchnęła już włochom. Florencki dramatyczny pisarz p. Barbieri ukończył właśnie sztukę w pięciu aktach, która przedstawiona będzie niebawem we Florencyi w arenie Goldoniego p. n. *Barbara Ubryk*. W arenie Moriniego zaś próbują sztukę jednakiej treści p. n. *La Monaca di Cracovia* (krakowska mniszka). Nakoniec w *Politeama* będzie dana wielka sztuka w kilkunastu obrazach, gdzie, jak doniosłem, opowieść *Kraju* o powozie zatrzymanym w nocy przed klasztorem karmelitek, do całego aktu dostarczyła wątku. Przełożona i zmarły spowiednik niepoślednią rolę w tych trzech sztukach odgrywają.

Wszystko to uwydatnia zamiary i sposoby nieprzyjaciół Kościoła. Byłby chyba rozmyślnie ślepym ktoby nie widział do czego oni tak namiętnie dążą.

6) Pismo czerniowieckie *Ogniwo* w numerze z 16 sierpnia tak przekręca i wykręca nasz artykuł o Karmelitkach krakowskich:

Mieliśmy przygotowany cały korzec utartych, stereotypowych dowcipów i feletenowych melodyj na temat afrykańskich upałów, które nielitościwie panować nam poczęły, kiedy tymczasem łaskawe nieba spłatały nam figla wprawdzie mniéj nieprzyjemnego, niż bezimienny list „*herytyka*" bogobojnym a bosym pannom w miluchnem ich ustroniu na Wesołéj — sprowadzając na nas rozgrzanych słońcem i rumuńskim teatrem dobrodziejstwa sybirskiego zimna: katary, kaszle i chrypki. Że nikt inny tylko „*herytycy-liberały*," są pośredniemi sprawcami naszych katarów — o tem nikt wątpić nie może, kto dla pokrzepienia duszy i serca czyta wychodzący w Grodzisku „*Tygodnik katolicki*." Jest w tem oczewisty palec Boży poskramiający chrypką liberalnych krzykaczy, którzy targając się na powagę katolickiego kościoła rzucają nikczemne potwarze na biedne karmelitanki pełniące tylko samarytańską miłość względem „obłąkanéj i sprośnéj Barbary." Posłuchajcie tylko szanowni czytelnicy co pisze w téj kwestyi czcigodny organ téj przeszłéj „Arkadyi, w któréj jak barany paść się będą jezuity" — a wtedy nie będziecie wątpić o prawdzie słów naszych — oto w nr. 32 z dnia 6 sierpnia 1869 stoi dosłownie: „Siostry karmelitanki w dobréj wierze myślały, że prawdziwy uczynek miłosierdzia pełnią pielęgnując troskliwie przez dwadzieścia i jeden lat opętaną... Barbara mieszkała w dość porządnéj celi, nie było wprawdzie tam pieca, ale to bagatelka. Okno musiano zamurować, gdyż było za dużo światła.... Niezbadane sądy Boże! Te dusze czyste (krakowskie karmelitanki) doktnięte niezasłużonem prześladowaniem, czystsze jeszcze wyjdą z téj ogniowéj próby, ale cóż powiedzieć o społeczeństwie, które w zapamiętałości swojéj na żadne względy nie uważa?" — i naraża niewinną i bosą pannę Wężyk na niebezpieczeństwo huzarskiéj eskorty. Czyż już nie byłoby lepiéj, jeśli złość szatańska koniecznie chciała wtrącić bogobojną przełożonę do więzienia — zamiast huzarów dać jéj eskortę złożoną z ojców jezuitów, choćby nawet z największych figlarzy tego zakonu?

Powtarzamy to wszystko, aby czytelnicy nasi poznali dowcip u nieprzyjaciół Kościoła popłatny.

7) Do chóru wykręcających zdania nasze nie brak i *Dziennika Warszawskiego*. Pismo to uwierzywszy na słowo Krajowi tak się wyraża w korespondencyi swojéj krakowskiéj w numerze 179.

„Oburzającém jest że *Tygodnik Katolicki* usiłuje przedstawić Barbarę Ubryk jako zbrodniarkę, którą koniecznie trzeba było pochować żywcem,"

Wiadomości potoczne.

— W dn. 25 b. m. odbyła się czwarta kongregacya dziekanów, pod przewodnictwem Najprz. Arcypasterza. O godzinie 8éj przybył do Archikatedry Arcypasterz i odprawił wotywę de Spiritu S. — W chórze znajdowali się członkowie obydwóch Kapituł metropolitalnych i księża dziekani. Po mszy udali się wszyscy procesyonalnie na salę pałacu arcybiskupiego, gdzie się odbyło posiedzenie. O ile wiemy, zagaił je Najprzew. Arcypasterz mową łacińską głównie odnoszącą się do projektu opodatkowania dobrowolnego beneficyów na rzecz uboższych parafian, zaczém ogłosił trzy dekreta tyczące się wotyw, aparatów kościelnych i małżeństw mięszanych.

Z kolei ks. kan. Dorszewski odczytał wypracowany przez siebie memoryał i projekt dotyczący kwestyi opodatkowania. Zawiązała się dyskusya o téj i o kilku innych kwestyach. Dyskusya trwała do drugiéj, poczém Arcypasterz wszystkich obiadem ugościł.

Mamy nadzieję, że będziemy mogli niezadługo akta kongregacyi czytelnikom podać.

— Dnia 27 b. m. odbył się w Poznaniu w pałacu arcybiskupim i w przytomności Najprzewielebniejszego Arcypasterza egzamin konkursowy. Stawiło się na ten egzamin 4 kapłanów z archidyecezyi gnieźnieńskiéj, a 8 z archidyecezyi poznańskiéj. Wilią egzaminu ustną mieli sobie zadaną pracę piśmienną.

— Jak się dowiadujemy, beneficyum w Cerekwicy otrzymał ksiądz Ptaszyński, dotychczasowy wikaryusz w Buku.

— Donieśliśmy dawniéj, że ks. dziekan Kegel z Trzemeszna, ma dostać beneficyum w Krotoszynie. Dowiadujemy się teraz, że już nadesłał prezentę. Beneficyum w Trzemesznie konferuje o ile wiemy Arcypasterz ks. Tomaszewskiemu z Trzemeszna examinatorowi prosynodalnemu.

— Odbywa się obecnie z wielkim udziałem ludu misya we Wrześni. Pierwszych dni września, rozpocznie się misya u Franciszkanów w Poznaniu i w Tulcach pod Poznaniem.

— Ks. Zwoliński, który był wyjechał do Karlsbald dla poratowania zdrowia, wrócił już, jak się dowiadujemy z *Dziennika Warszawskiego,* do Warszawy.

— Pisaliśmy już co sądzić o *Dzienniku poznań.* który daje przytułek najrozmaitszym zdaniom i opiniom często najsprzeczniejszym; pisaliśmy o tem i w ostatnim numerze z powodu zamieszczenia odezwy komitetu husyckiego, teraz w téj saméj sprawie odbieramy następujące uwagi:

„*Dziennik Poznański,* bronił się nieraz przeciw zarzutom niekatolickości, i uroczyście zapewniał, że jest i pragnie być katolickim, a w numerze 184. zamieszcza odezwę Komitetu zapraszającego na uroczystość Jana Husa. Jakże tu wierzyć zapewnieniom *Dziennika* o katolickiem usposobieniu jego, jeżeli znajdują w nim odgłos demonstracye charakteru niekatolickiego? Jakże pogodzić zapozew na uroczystość Jana Husa, z usposobieniem katolickiem? Jakąż wreszcie znajdziemy harmonią pomiędzy uroczystością na cześć *Jana Husa* a „domaganiem się o prawa korony *św. Wacława?*“ (z wyrazami w cudzysłów ujętemi, nieraz spotykaliśmy się w *Dzienniku*). *Dziennik* zamieszczając wspomnioną odezwę, zadał kłam własnym zapewnianiom o katolickiem usposobieniu swojem; nadto wykroczył on przeciw dawniejszéj aprobacyi swéj hasła, w imieniu którego Czesi dobijają się o wolność.

W obec takiego wystąpienia, jakże dziwnem wydaje się utyskiwanie nad „zupełnym rozbratem pomiędzy duchowieństwem a świeckimi!“ Nam się zdaje, że gdyby *Dziennik* chciał być konsekwentnym, rozbrat ten powinienby być dlań pożądanym. Przez usunięcie bowiem duchowieństwa, propaganda antykatolicka więcéj by przecież zyskała.“

— *Gazeta toruńska* zamieściła odezwę komitetu pewnéj liczby Czechów, wzywającą na uroczystość pamiątkową Husa. Co o tém sądzimy, wiadomo już z przeszłego numeru *Tygodnika. Gazeta toruńska* jest wielką zwolenniczką Czechów, co jéj wolno, lecz zapomniała, że Hus był heretykiem. Czy *Gazeta toruńska* jest za doktrynami Husa na polu religijném, a nawet i politycznem?

— We wzmiankowanym już przez nas wyżéj Numerze 140 *Kraju* i w przytoczonéj powyżéj korespondencyi rzymskiéj znajduje się między mnóstwem innych bałamuctw o Soborze i o skandalach towarzyskich, taki oto ustęp:

Unita cattolica turyńska zawiera ważny artykuł, w którym przytaczając ustępy z moskiewskich dzienników, przyznaje całkowicie rzeczywistość układów, które się toczyły między stolicą św. a petersburskim gabinetem za pośrednictwem p. Wałujewa i które spełzły na niczém. Układom tym, jak wiadomo, nigdy żaden urzędowy ani półurzędowy dziennik rzymski nie zaprzeczał, a obecnie *Unita cattolica* stwierdza je powagą swoją. Ta wzmianka jest tém ważniejszą, iż fakcja polska, która w Rzymie *Correspondance de Rome* za *Monitora* swego obrała, uważała układy p. Wałujewa jako wymysł sławnego *spisku* przeciw stolicy św., który wśród wychodztwa naszego odkryła. Bezzasadne denuncjacje szły *crescendo*, aż nakoniec potwarze *Tygodnika Katolickiego*, chciwie przez policję rzymską zbierane, spowodowały wygnanie ks. Wołyńskiego, które rzymski korespondent do *Czasu* (*Czas* z 25 czerwca) starał się usprawiedliwić nowemi potwarzami i całym romansem *ad hoc* skleconym. Życzyćby należało, aby światło stało się jak najprędzéj nad całem pasmem literacko-policyjnych prac i praktyk wspomnionéj fakcji, celem szkodzenia ziomkom i prześladowania tak zwanych rewolucjonistów polskich, t. j. tych wszystkich, którzy ojczyznę kochają. Opinia krajowa, która tak słusznie się oburzyła przeciwko kilku zakonnicom pastwiącym się nad nieszczęśliwą swą towarzyszką, nie powinnaby jednak zapominać, iż na nierównie większe zasługują oburzenie ci, którzy systematycznie oskarżają całe duchowieństwo polskie i mnóstwo świeckich przed stolicą apostolską, i korzystają z powolności jedynéj policyi, która w Europie denuncjacje ich uwzględnia, aby czynić to we wieczném mieście, czego czynić nie mogą w Warszawie i w Poznaniu, — uciemiężać własnych rodaków inaczéj myślących jak oni.

Oświadczamy, że *Unita cattolica* nie jest pismem urzędowem i że nie miała żadnych przyznań do uczynienia. Nie ostrzeżona dostatecznie przyjęła pogłoskę dziennikarską za prawdę i oto wszystko. My powtarzamy dziś, to cośmy pierwéj powiedzieli i co urzędowy dziennik rzymski potwierdził: rokowań żadnych między p. Wałujewem a Stolicą Apostolską nie było, wymyślił je istotnie *sławny spisek,* jak go korespondent *Kraju* nazywa.

Pierwszy raz pojawiający się zarzut przeciw *Tygodnikowi,* i to co daléj następuje, przytaczamy dosłownie. Dość zresztą przytoczenia, uniżylibyśmy się niepotrzebnie, gdybyśmy się w tłomaczenia wdawali.

— W przeszłym numerze pisma naszego umieściliśmy artykuł z Dziennika *Nord* bez żadnéj uwagi. Liczyliśmy, że czytelnicy nasi wiedzą co to jest *Nord* i ocenią jak należy szkaradne jego zdanie. Ostrzegają nas przecie z poważnéj strony, że takie przedrukowanie bez zastrzeżenia obudziło zdziwienie. Oświadczamy przeto, że zamiarem naszym było dać poznać co i jak pisze dziennik zostający na żołdzie rosyjskim.

— P. Kraszewski założył w Dreznie drukarnię i drukuje rzeczy na które trzeba z konieczności zwrócić uwagę. Ogłosił naprzykład broszurę *Szlachecka Rzeczpospolita, a hasło nasze.*

„A jakież to hasło i dzieło“ pyta się *Gazeta toruńska*? I odpowiada:

Jak organista improwizowany zasiadł autor do ogromnego organu nauk teologicznych, filozoficznych. politycznych, historycznych a nawet niestety i przyrodniczych, rozpuścił regestra i pedały, ale nie mogąc podołać potężnemu narzędziu, zamiast harmonii, wydobył zeń jakieś chaotyczne brzmienia, pełne fałszywych tonów.

Pomijam herezye religijne, wśród zaręczeń ortodoksyi katolickiéj gęsto nasiane, których szukanie zostawiam *Tygodnikowi Katolickiemu,* ale zapytam czy *Zjednoczenie w Królestwie Bożym* autora, czy kościół jako taki przywieść nas może do prawdziwego Królestwa Bożego?

Wedle wyrachowania, proroctwa i recepty autora Królestwo Boże ma nadejść w 14 tysięcy lat po narodzeniu Chrystusa. (p. 14). Z wielu innych miejsc znów zdaje się wynikać, iż termin ten jest daleko bliższym, a w końcu dobicie do niego zależy już tylko głównie od rozpowszechnienia Towarzystwa które autor zawiązać radzi.

Filozofia autora jest tak zagmatwaną, że czytającemu sprawia ból głowy. Wymyślił sobie autor trzy kategorye abstrakcyjne, przez które przepycha wszystkich ludzi poszczególnie; daléj gminy, rodziny, narody i ludzkość cała przechodzić muszą tą drogą, bo kategorye te są *prawami żywota.* Mianowicie: *1) Doskonałość, 2) Poświęcenie, 3) Królestwo Boże* (p. 5). Zdaje się autorowi, że ludzkość jako taka już przeszła stopień doskonałości i robi teraz bokami w ciężkiéj pracy na stopniu poświęcenia. Ludzie i narody po szczególe jednakże różne w téj mierze zajmują stanowisko na szczeblu postępu. Najbliższą Królestwa Bożego jest naturalnie Polska przez niewolę i męczeństwo, Ameryka przez wolność, Prusy przez pobożność królów swych, Anglia zaś dla rozmaitych powodów a pomiędzy innemi dla tego, że Grekom oddała wyspę Maltę (!), o czym par-

lamentowi brytańskiéj królowéj Imci dotąd jeszcze nie doniesiono.

Wszyscy razem zaś — wstąpmy czemprędzéj do Towarzystwa *Zjednoczenia w Królestwie Bożym* — a dopełnią się wieki. Rzecz to nie wielkiego trudu, autor bowiem podaje już gotowe statuta, w ogólnych zarysach, których jednakże zmieniać nie wolno (p. 84).

Część ta, że tak powiem praktyczna dzieła całego, ma przynajmniéj tę zaletę, że jest jaśniejszą. Znajdzie tam czytelnik nauki i przepisy, których się uczył w szkole z katechizmu i które co niedziela słyszy na kazaniu — bo stowarzyszenie autora zmierza rzeczywiście ku temu, żeby każdy członek jego był dobrym katolikiem i porządnym, pracowitym człowiekiem.

Ba, powie każdy prostak — na to nam nie potrzeba ani autora ani jego stowarzyszenia, — a mowa prostaka jest słuszną.

Sławny jest sposób dawania definicyi, którego używa autor określając swe kategorye, czyli tn. prawa żywota, tj. doskonałość, poświęcenie i Królestwo Boże.

,,Doskonałość co jest? Doskonałość jest pierwsze prawo żywota. Doskonałość z czego się składa? Doskonałość składa się z posłuszeństwa, bogobojności i wierności. Doskonałość do czego służy? Doskonałość służy za podstawę poświęcenia i za podstawę Królestwa Bożego, — czyli szczęśliwości.‘‘

Niechże i tak będzie, pomyśli czytelnik i ciekaw jak to autor rozprowadzi. Tymczasem dowiaduje się tylko w przypisku (p. 40), że „doskonałość w ścisłym rozumieniu wyraża na tym stopniu *bierność*, doskonałość bierną, a ta z posłuszeństwa, bogobojności i wierności się składa.“ Co to za bierna bogobojność, poświęcenie i wierność? nigdzie doczytać się nie można. Za to troistość pojęć swoich autor identyfikuje z Trójcą Świętą. Ależ na Boga któraż z trzech osób Trójjedyności, jest *biernością*? W ten sposób pogodziwszy wiarę z rozumem (p. 44), daje nauczycielom rady pedagogiczne, i zaleca im wykład: „praw żywota,“ (p. 45). bo to jest ta sama szkoła, którą pierwsi rodzice odbyli w raju“ (p. 40). Nawiasowo tu tylko wspomnę, że autor wielokrotnie zaczyna wywody swe od Adama i Ewy a wiekami historyozoficznie rzucać potrafi, podobnie jak kuglarz — ale mniej zgrabnie, bo mu się mącą. „Około onego czasu (tj. w wieku szesnastym) a raczéj *nieco* rychléj bo w 12 wieku założono akademią w Bolonii,“ — pisze autor na stronie 22. Cóż sądzić o ścisłości jego pojęć, kiedy zachodzi taka *mimo*wiekowa nieścisłość w rzeczach faktycznych.‘‘

— *Dziennik poznański* zamieścił w Numerze z d. 25 sierpnia szczególny list P. Kraszewskiego, list napisany ,,z obowiązku i dusznéj potrzeby‘‘ a zawierający pochwały dla rzeczonego pisma i wyklinający jego przeciwników.

Gazeta toruńska uważa, że na chorągwi Dziennika ma być wedle P. Kraszewskiego napisane: „nielitościwe odrzucenie fałszu, hipokryzyi i komedyi ortodoxyi z konserwatyzmu i dodaje:

„Pod komedyą ortodoksyi P. Kraszewski może rozumie owe patryotyczne nabożeństwa które *Dziennik* zaleca.“

Dziennik poznański umieścił list P. Kraszewskiego bez zastrzeżenia, jest więc zań odpowiedzialny.

Dziennik zawsze twierdził, że nie służy żadnemu stronnictwu, że chce pojednania wszystkich odcieni polskich, że Kościół szanuje. Owóż P. Kraszewski szafuje wyrazami: *świętoszki, zwolennicy ciemnoty i zacofania*, *obskuranci*, co więcej wyrzeka że „rozbrat ze stronnictwem obskurantów i mniemanych konserwatystów konieczny jest.“

A jak maluje owe stronnictwo, pędzlem umaczanym w żółci. „Oni, powiada, wyrzekli się wszystkiego co polskie, szydzą z uczuć najświętszych, pragną pokoju śmierci, cenzury dla drugich, stanu oblężenia dla tego, by zostali sami, proskrypcyi dla tych, z któremi walczyć są zmuszeni. Oni łajaniem, gniewem, potwarzą zastępują logikę, a rozumowanie radziby wyręczyć zamurowaniem ust przeciwnikom.“

Dość tego. Jaki u P. Kraszewskiego smak delikatny, jaki dowcip! Owo „zamurowanie ust“ jak zręcznie sprawę Barbary Ubryk przypomina. Ale gdzież się podziały umiarkowanie, godność, rozsądek, gdzie uczciwość? *Łajanie, gniew, potwarz zastępujące logikę* pono najwidoczniejsze są nie u przeciwników *Dziennika* jeno u P. Kraszewskiego?

— Narobiły hałasu inseraty *Dziennika* zapowiadające nabożeństwo na pamiątkę Unii lubelskiéj. Czém było zaproszenie poznańskie pokazało się z inseratu prostującego, zobaczymy jaką wagę miało zaproszenie Ostrowskie.

Redakcya *Dziennika* odebrała następujące pismo:

„Szanowną Redakcyą *Dziennika* pozn. uprasza się następującą inseratę (sic) w łamach *Dziennika* swego dwa razy umieścić:

„Dnia 11 b. m. odbędzie się w Ostrowie o go-
„dzinie 8éj z rana uroczyste nabożeństwo na pamiątkę
„obchodzenia trzechsetletniéj rocznicy unii lubelskiéj.“
Wynoszące koszta racz łaskawa redakcya ściągnąć przez zaliczkę pocztową z handlu P. Friedländera handel win w Ostrowie.“

Podpis:

„Jeden z rodaków z polecenia N. W.“

O nabożeństwie niewiedziało nic duchowieństwo w Ostrowie i mimo tego co potém *Dziennik* donosił, nabożeństwo się nie odbyło.

Za inserat dwa razy umieszczony *Dziennik* próbował ściągnąć zapłatę; nic jednak nie wskórał, bo P. Friedländer odpowiedział, że o niczém nie wie.

Dziennik przysłał list i to nie pomogło; nikt nie umiał odgadnąć kto list pisał.

List obecnie mamy w ręku i nastręcza nam on pare uwag.

Naprzód nie godziło się *Dziennikowi* na wezwanie niepodpisane inserat zamieszczać. Powtóre smutna to rzecz, że lada student niedowarzony może jeźli mu fantazya do głowy przyjdzie skorzystać z namiętnego i nieskrupulatnego usposobienia dziennikarzy, i w najważniejsze i najdelikatniejsze stósunki kościelne i społeczne wrzawę i drażliwość wprowadzić.

— Czytamy w Nrze 27 *Pielgrzyma* pod rubryką *Pomorze Kaszubskie* co następuje:

Doczekaliśmy się wysokich odwiedzin, na któreśmy z utęsknieniem wyglądali, Ujrzeliśmy po raz pierwszy Najprzew. ks. sufragana Jeschkego na dniu 5 czerwca w Oliwie, i widzieliśmy tego dostojnego Gościa między nami nieomal przez trzy tygodnie.

Trudy, jakie Najprz. ks. biskup około nas poniósł, będziesz kochany czytelniku mógł ocenić, jeżeli ci powiem, że w czasie od 5 do 22 czerwca wybierzmował jedenaście tysięcy, dziewięćset sześćdziesiąt i troje osób (11,963) i w krótkości ci określę, ile w każdéj parafii.

W Oliwie 6 czerwca wybierzmował 1199, a w Oksywiu 7 czerwca 1330, nazajutrz 510 i tego samego dnia w kościele Kilońskim 39 starców. Parafia Oksywska nadzwyczaj z przybycia Najprzew. biskupa rozczuloną była, bo ujrzała i poznała w Najprzew. ks. bis-

kupie dawnego proboszcza, do którego, jak teraz poznać było można, mocno musiała być przywiązana; jeżeli ze łzami w oczach witano nas, to wystawić sobie możesz, z jakim to już nie płaczem, ale jękiem żegnano nas. W Rumi dnia 9 czerwca odebrało bierzmowanie 1152, tam na wieczór 8, na uświetnienie przyjęcia zapalono sztuczne ognie, które niestety dla wichru mocnego życzeniom odpowiedzieć niemogły. Nazajutrz tj. 10 bm. stanęliśmy we Wejherowie, gdzie pobyt trwał 4 dni. Mieszczanie świetnie i uroczyście przyozdobili ulice, któremi wjeżdżać miał dostojny Gość, łuki i bramy tryumfalne z napisami różno kolorowymi objawiały radość i wielkie przywiązanie. Poznać z tego było można, że przysposabiano się na świetne przyjęcie, lecz niestety najprzód niepomyślna pogoda przeszkodziła, że procesya nie mogła wyjść, a powtóre niedokładna wiadomość godziny przybycia były powodem, że po tak wielkich przygotowaniach nadzwyczaj skromne było przywitanie. 10 czerwca bierzmowanych było 1015. Nazajurz udał się czcigodny wizytator do gimnazyum, gdzie po mszy św. bierzmował 104, najwięcéj uczni gimnazyalnych; następnego dnia odwiedził klasztor drogich nam OO. Reformatów, gdzie udzielił Sakrament bierzmowania 6 klerykom, do których przyłączyło się 18 innych osób, w ogóle zatém 24; po ukończonym akcie udał się do domu Maryi, w którym znajduje się zakład młodzieży żeńskiéj pod dozorem wielebnych Sióstr Miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo, gdzie po odprawieniu mszy św. w domowéj kaplicze nastąpiło uroczyste przywitanie. Szczupły to domeczek, i pokazuje się nagląca potrzeba powiększenia go. Kaszubi przekonują się, że dobre wychowanie dzieci jest nader ważną rzeczą; przeto do poświęcenia są zawsze skorzy chętnie zapewnie przyniosą ofiary na tak błogi cel. 13 czerwca po solenném nabożeństwie wybierzmował ks. sufragan 1372 osób.

Dnia 14 czerwca rano odbyła się wizyta kościołów w Tylicach i w Żarnowcu, 15 solenne nabożeństwo i bierzmowanie w kościele Żarnowieckim; bierzmowanych zaś było 630. Tego samego dnia odbyła się wizyta kościoła w Starzynie i przyjazd do Strzelina, gdzie podobnie jak w Rumi wieczorem sztuczne ognie zapalono, co przy dosyć pomyślnéj pogodzie i spokojnym wieczorze pięknie się udawało. Następnego dnia solenne nabożeństwo i bierzmowanie w Strzelinie, bierzmowanych było tu 362. Dnia 17 czerwca to samo w Swarzewie, w parafii ks. dziekana Gollnika, który od Oksywia począwszy wszędzie towarzyszył ks. biskupowi. Bierzmowanych było 724.

Dnia 18 czerwca rano odjazd do Jastarni i to lądem. Kochany czytelniku, jeżeliś na półwyspie tym nie był w życiu i nie poznał ludu tego, to nie pojmiesz tego, co słowy wyrazić usiłuję. Trzeba ci wiedzieć najprzód, iż pewnie żaden jeszcze biskup tam nie bierzmował. Wystaw sobie więc wysepkę czysto piaszczystą i ludek na niéj od wielkiego świata morzem oddzielony. Nigdzie ludek milszego i rzewniejszego nie zrobił wrażenia na ks. biskupa, jak właśnie w Jastarni. Radość biednych mieszkańców półwyspu nie jest do opisania; nas szczególnie ich przecudny śpiew kościelny, przedewszystkiém sposób śpiewania Różańca zachwycał. Chcesz bracie poznać, co to bieda, udaj się na ten półwysep, tam ją poznasz, tam też nauczysz się modlić z czułością. Ze łzami nas przywitano, a pomimo że przed wsią i w saméj wiosce piasek pod kostki, na którym nic nie rośnie, Jastarnia drzewami powysadzana, 18 czerwca wyglądała prześlicznie. Tego dnia odbyło się tam solenne nabożeństwo, poczém bierzmowanie, a przystępowało do sakramentu tego osób 549, t. j. d. 18go 432, a 19go 17 osób. Dnia następnego wrócił ks. biskup lądem do Swarzewa.

Dnia 19 świetne przyjęcie w Pucku. Dnia następnego solenne nabożeństwo i bierzmowanie. Przystępowało tu do tego sakramentu św. 1936 osób. Dnia 21 czerwca odjazd do Mechowa, a dnia 22 solenne nabożeństwo i bierzmowanie; było do bierzmowania osób 1012; poczém nastąpiło zakończenie całéj wizyty odśpiewaniem „Te Deum laudamus.“

—Dnia 4 lipca rb. konsekrował Najprzewieleb. ks. Dr. Krementz, biskup Warmiński nowo zbudowany kościół w Libsztacie. Libsztat leży w powiecie Morągskim, gdzie stósunkowo mało tylko katolików mieszka rozproszonych pomiędzy protestantami. Przed niedawnemi laty nie było tam ani księdza, ani kościoła katolickiego. Do dyecezyi Warmińskiéj bowiem jest kilka takich przeważnie protestanckich okolic przydzielonych podobnie jak do naszej dyecezyi, w których przed nadaniem konstytucyi pruskiéj katolicy zostawali bez wszelkiéj prawie opieki duchownéj. Odtąd zaś tak Warmia, jak i nasza dyecezya stara się tam o urządzenie parafii katolickich, wybudowanie kościołów i szkół. *(Pielgrzym.)*

— Pewna gazeta protestancka wylicza klasztory obecnie w Pruskim kraju istniejące. W dyecezyi Wrocławskiéj jest ich 142 i to 16 różnych reguł, jako Jezuitów, Franciszkanów, Braci miłosiernych (Bonifratrów) Urszulanek, Franciszkanek i t. p. z 1028 zakonnikami i zakonnicami. W archidyecezyi Kolońskiéj jest 159 zakładów klasztornych 30 różnych reguł, a w nich 1812 osób zakonnych. W dyecezyi Trewirskiéj znajduje się ich 16 różnych reguł 59 z 774 zakonnikami. Dyecezya Monasterska liczy 168, reguł różnych 17 z 1227 zakonnikami, Paderbornska 73 z 387 zakonnikami, Gnieźnieńska i Poznańska 25 z 214 zakonnikami, Chełmińska 16 z 166 zakonnikami i zakonnicami. Prócz tego znajdują się jeszcze we Warmi i innych częściach kraju klasztory, których liczby nie było można tak dokładnie oznaczyć. Byłoby tedy podług tego obrachunku w Prusach około 700 klasztorów i 6000 osób zakonnych. Pomiędzy temi klasztorami jest 13 klasztorów Jezuickich, a to w archidyecezyi Kolońskiéj 5, w Wrocławskiéj 2, w Trewirskiéj 2, w Monasterskiéj 2, w Paderbornskiéj 1, w Gnieźnieńskiéj 1. — Obrachunek ten i wynikająca z niego liczba, wielkim strachem napełnia ową gazetę i powiada, że ciężkiéj się walki luteranizmowi stąd spodziewać należy. — Czy się luteranizm boi nauk, modlitw i dobrych uczynków, jakim zakony się oddają? Jeżeli luteranizm, jak sam twierdzi, jest prawdziwą wiarą chrześciańską, a nie wymysłem ludzkim, czegoż się lęka? Dzieła Boskie mają nad sobą opiekę Boską, i czemuż to równych, a przynajmniéj po-

dobnych owoców nie wydaje! Gałąź od drzewa oderwana, nie tylko że owoców nie rodzi, ale usycha i nędznieje. *(Pielgrzym.)*

— Z *Pelplina.* W niedzielę dnia 1go sierpnia udzielił Najprzewieleb. ks. Biskup dziewięciu dyakonom w kaplicy seminaryum chłopców święcenia na kapłanów. Nazwiska nowo wyświęconych księży są: *Aleksander Jabłoński, Andrzéj Block, Eduard Szulz, Franciszek Lange, Ignacy Zieliński, Jan Karkowski, Michał Białk, Teodor Krefft i Wiktor Szlegier.* Szczupła to w tym roku liczba młodych lewitów, wychodzących do winnicy Pańskiéj. Boć prawie tylu pracowników w biegu upłynionego roku pożegnało doczesność, a jednak ludność katolicka corocznie wzrasta i brak księży w naszéj dyecezyi coraz dotkliwiéj czuć się daje. Nieraz zdarza się, że wierni przychodzący do kościoła z zamiarem spowiadania się muszą odchodzić, nie dopiąwszy swego celu. Na ilu to miejscach, gdzie dwóch i trzech księży miałoby dostateczne zatrudnienie, mozolić się musi sam jeden proboszcz? Przeto nie ma się czemu dziwić, że księża częstokroć w tak młodym wieku umierają. Niektórzy choć mniejszą opatrują parafią jednak wcześnie schodzą z tego świata, bo zwykle już z czasu wikaryatu w rozległych parafiach w skutek zbytniego natężenia przynoszą w sobie zarody śmiertelnéj choroby. O rodzice zwłaszcza zamożniejsi, dawajcie więcéj kształcić synów waszych, aby wzrastała liczba lewitów!

— W Brunsbergu sławny profesor *X. Michelis* w Zielone Świątki mówiąc na ambonie o Kościele jako nauczycielu prawdziwéj wiary miał powiedzieć, że Kościół otwarcie swoję naukę wyznaje i że *wszelkie tajenie* nauki *służy tylko na zgłupienie ludzi.* Ostatnie słowa loży wolnomularskiéj jakoś nie poszły w smak, boć odnosiła te słowa do siebie. Przeto loża zaskarzyła Przewielebnego X. Profesora do władzy świeckiéj, jakoby wolnomularzy obraził. Zobaczymy co się stanie.

— W Berlinie na przedmieściu, zwaném Moabitem, w dzień św. Dominika odbyło się poświęcenie nowozbudowanego kościoła i klasztoru dominikańskiego. W kościele tym znajdują się trzy ołtarze, z których jeden boczny jest rzeźbiony przez sławnego Polaka Wita Stwosza. Ołtarz ten zakon XX. Dominikanów zakupił od jakiegoś dawnego kościoła na Śląsku. Poświęcenia dokonał X. Biskup Namszanowski. W kazaniu przy poświęceniu kościoła X. radzca duchowny Müller z Berlina, między innemi powiedział, że podczas gdy we wielu krajach katolickich na klasztory do szturmu uderzają, właśnie w Berlinie, głównem mieście protestantyzmu niemieckiego, urządza się przybytek dla dwóch zakonów, oddających się szczególnie modlitwie i rozmyślaniu, jeden t. j. Dominikanie odmawianiu Różańca, drugi t. j. bracia Franciszkanie, rozmyślaniu o pięciu ranach Pana Jezusa. Zaiste nowy to tryumf katolicyzmu w Prusach!

— Książę Biskup Wrocławski zakupił swoim kosztem wielką kamienicę w Wrocławiu z pięknym ogrodem i darował Towarzystwu św. Wincentego a Paulo z tém zastrzeżeniem, żeby pierwsze piętro, na którém piękne pokoje i sale się znajdują, bezpłatnie używało Towarzystwo czeladzi rzemieślniczéj. Dnia 11 t. m. Towarzystwo czeladzi odprawiło już w téj nowéj swojéj gospodzie pierwsze zgromadzenie generalne.

— Z Rzymu piszą pod dniem 16 sierpnia do *Journal de Bruxelles:*

„Dobry dziennikarz więcéj u mnie znaczy niż wielu kaznodziejów. Przyganiają inni, że wychwalam prasę, i że pisuję listy z zachętą i z powinszowaniami do dziennikarzy. Ależ to oni właśnie bronią mnie prawdziwie i codzień walczą odważnie." Te słowa wyrzekł Pius IX, a powiedział i nie do jednéj tylko osoby i powtarza on je często.

Zaiste, w zawodzie tak trudnym i pełnem przykrości, który obierają sobie dziennikarze, słowa te są silną pociechą i najsłodszą nagrodą. Niewątpliwie walka katolickich dziennikarzy stanie się żywszą i wymagać będzie więcéj konsekwencyi, więcéj odwagi, więcéj jedności, gdyż przyszły Sobór nastręczy nieprzyjaznéj i rewolucyjnéj prasie sposobność do nowych a wyrachowańszych, zacieklejszych i jednozgodnych napaści. Przewidują to zresztą wszyscy Prałaci i wszyscy Ojcowie przyszłego Soboru, jeden z nich powołany do znacznego udziału w czynnościach, powiedział mi był przed kilku laty i teraz znowu powtórzył te słowa: Stolica święta niechce posługiwać się dziennikami, ażeby kierować tak nazwaną opinią publiczną, lecz na stanowisku mojem, mogę ja a nawet powinienem dać odpowiedź, gdy w obec jakiego kłamstwa lub potwarzy rozszerzanych przez nieprzyjaciół kościoła, pytają się mnie o prawdę.

Spis prenumeratorów na Decretales.

(Ciąg dalszy).

27) J. Excelencya ks. Arcyb. Wierzchleyski 4 tal.
28) Ks. Kan. Solecki, rektor sem. we Lwo. 4 —
29) Ks. Kan. Zabłocki ze Lwowa . . . . 4 —
30) P. hr. Cieszkowski z Wierzenicy 3 egz. 24 —
31) Ks. Bażyński z Poznania. . . . . . 4 —
32) Ks. Woliński z Oporowa . . . . . . 4 —
33) Ks. Dr. Stablewski nauczyc. relig. w Śremie . . . . 4 —
34) Ks. Klajner z Dupina . . . . 4 —
35) Ks. W. Morawski
36) Ks. Sucharski z Szczepanowa
37) Ks. Poniński z Kościelca
38) Ks. Kasprowicz z Biechowa. . . . . 4 —
39) Ks. Szaal z Budzynia . . . . 4 —
40) Ks. Barcikowski z Chludowa
41) Ks. Promiński z Wirów . . . . . . 4 —
42) Ks. Misyonarze w Krakowie . . . . 4 —
43) Ks. Dziekan Ciesielski w Suchéj (w Gal.) 5 fl.

Korespondencye Redakcyi.

Ks. N. w dek. Lw. Listów bez podpisu nie drukujemy. — Do Warsz. Esto. — chętnie. —

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.